FILM

NR 1 (110) • 7 STYCZNIA 1951 • ROK VI • CENA 90 GR

Bohaterki nowego filmu radzieckiego „WIELKA SIŁA"

POLSKA KRONIKA FILMOWA

52|50

PRZYNIOSŁA:

Proces przeciwko pułk. angielskiemu Claude Turnerowi i jego współtowarzyszom ujawnił metody szpiegowskie, stosowane przez placówki dyplomatyczne mocarstw zachodnich w Polsce.

Wizyta we wzorowym żłobku Warszawskich Zakładów Odzieżowych im. Obrońców Warszawy.

Praca Miejskiego Handlu Detalicznego przed świętami.

Występy Moskiewskiego Zespołu Tańca „Bieriozka".

ZE ŚWIATA

Znakomite osiągnięcia młodych hutników uralskich, pracujących metodą szybkościowego skrawania metali.

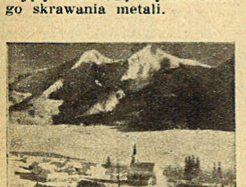

Czechosłowaccy ludzie pracy spędzają wczasy w Tatrach.

NOWA STRUKTURA ORGANIZACYJNA

ROZPOWSZECHNIANIA FILMÓW I ADMINISTRACJI KIN

Z dniem 1 stycznia 1951 r. nastąpiła całkowita reorganizacja **Centrali Rozpowszechniania Filmów**, która dotychczas załatwiała wszelkie sprawy związane z wynajmem filmów oraz administrowała kinami. Obecnie, opierając się na doświadczeniach kinematografii radzieckiej, administrację wszelkich kin powierzono 17 odrębnym przedsiębiorstwom państwowym — **Okręgowym Zarządom Kin.** Natomiast wynajmem filmów, obrotem z zagranicą, nadzorem nad opracowaniem filmów (napisy, dubbing itp.) zajmie się nowopowstała **Centrala Wynajmu Filmów**, która będzie posiadała w terenie swoje okręgowe delegatury.

Reorganizację poprzedził specjalny kurs szkoleniowy, zorganizowany przez Film Polski dla aktywu nowych przedsiębiorstw w Śródborowie koło Otwocka, na którym dyrektorzy Centrali Wynajmu Filmów i Okręgowych Zarządów Kin zapoznali się z nowymi zadaniami.

POLSKI FILM MORSKI „ZAŁOGA"

W atelier Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi rozpoczęto nakręcanie filmu o życiu szkoły morskiej pt. **„ZAŁOGA"** (scenariusz — **J. Rojewski**, reżyseria — **J. Fethke**, zdjęcia — **A. Forbert**, kier. produkcji — **Z. Król**). Film realizowany jest przy ścisłej współpracy z Ministerstwem Żeglugi.

W „ZAŁODZE" — obok znanych już artystów: **J. Karwowskiego, T. Łomnickiego, L. Łuszczewskiego, Zb. Skowrońskiego** i **Wł. Waltera** — wystąpi również kilkunastu młodych aktorów.

Zakończenie zdjęć atelierowych przewidziane jest na styczeń 1951 roku, zaś zdjęcia plenerowe realizowane będą w maju i czerwcu. Na morzu wykonane będą m. in. trudne sceny podczas burzy i mgły, ratowanie tonącego trawlera itp.

Na zdjęciu scena z filmu „Załoga" — od lewej: Tadeusz Łomnicki (w roli Jóźka), w środku — Wł. Walter (w roli bosmana) i inni.

Z WYTWÓRNI FILMÓW DOKUMENTALNYCH

Załoga Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie osiągnęła w r. 1950 znakomite wyniki produkcyjne, wykonując do dnia 31. XII. 1950 r. ogółem 141% planu rocznego. Do sukcesu tego przyczyniły się przede wszystkim podjęte przez załogę zobowiązania na cześć Ogólnopolskiego Kongresu Pokoju, które przyniosły Wytwórni wykonanie pierwotnie ustalonego planu rocznego już w dn. 30 września. Załoga WFD podjęła nowe zobowiązania na cześć 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, postanawiając w 3 ostatnich miesiącach ub. roku wykonać ponad plan 60 aktów różnych filmów.

Rekordowym miesiącem produkcyjnym był listopad — miesiąc 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji — w którym załoga wykonała 30 aktów.

We współzawodnictwie zespołowym zwyciężyła ekipa w składzie: reż. *R. Banach*, operator *L. Zajączkowski*, kier. filmu *Wł. Gniazdowski*, asystent oper. *W. Kowalski*, majster oświetl. *St. Czerwiński*, oświetlacze — *B. Kryszkiewicz* i *J. Nowakowski* oraz kierowca *E. Sierant*. Sukces tej ekipy jest tym większy, że zwyciężyła ona również w pierwszym półroczu ub. r. Główne osiągnięcia zwycięzców to filmy: *„Mistrzowie szybkich wytopów"* i film o współzawodnictwie pracy w Radomskich Zakładach Obuwia.

Czołowa ekipa WFD reż. R. Banacha podczas realizacji filmu

We współzawodnictwie indywidualnym zwyciężyli kierowcy: *W. Skwarek* i *R. Pijanowski*.

Podkreślić należy, że WFD wykonała m. in. 15 wydań specjalnych, 12 filmowych periodyków pt. *„Z kraju i ze świata"* (miesięcznik dla wsi), 9 numerów *„Polska dzisiejsza"* (dla Polonii zagranicznej), 10 wydań *„W kraju Socjalizmu"* (z materiałów radzieckich) oraz 6 *„Przeglądów sportowych"*.

W roku bieżącym Wytwórnia Filmów Dokumentalnych planuje ponadto wydawanie kwartalników filmowych poświęconych sprawom kulturalnym.

REKORD FREKWENCJI

Według ostatecznych obliczeń, w tegorocznym Festiwalu Filmów Radzieckich (do dnia 7.XII. ub. r.) frekwencja widzów w kinach całego kraju pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy i wyniosła 14.790.229 osób.

Liczba ta jest o blisko 2 miliony wyższa od frekwencji na zeszłorocznym Festiwalu.

SEANSE PRZEDPOŁUDNIOWE W KINACH ŁÓDZKICH

W kinach łódzkich — „Roma" i „Zachęta" wprowadzono seanse przedpołudniowe o godz. 9.30. Ponieważ 90% łódzkich zakładów przemysłowych pracuje na dwie zmiany, robotnicy — zatrudnieni od godziny 14-tej — będą mogli dzięki tej inowacji oglądać filmy przed południem.

Filmy polskie za granicą

W kinach stolicy Chińskiej Republiki Ludowej — Pekinie wyświetlany jest obecnie z dużym powodzeniem film polski — *„Ostatni etap"* oraz numery *Polskiej Kroniki Filmowej*.

*

Na ekranach stolicy Bułgarii — Sofii wyświetlane są obecnie filmy polskie *„Czarci Żleb"*, *„Zakazane piosenki"* oraz *„Skarb"*.

W wielu miastach bułgarskich wyświetlane są ponadto filmy *„Ostatni etap"*, *„Ulica Graniczna"*, *„Za wami pójdą inni"* i *„Stalowe serca"*.

Filmy polskie cieszą się ogromnym zainteresowaniem ludności bułgarskiej.

USPRAWNIENIE PRODUKCJI TAŚMY FILMOWEJ

Bardzo cennego pomysłu racjonalizatorskiego dokonał inż. JERZY REMISZEWSKI z Warszawskich Zakładów Fotochemicznych. Mianowicie usprawnił on suszenie pasów folii celuloidowej, z których produkuje się taśmę filmową, klisze fotograficzne itp. Usprawnienie polega na zastosowaniu specjalnych rozprężaczy, które chronią pasy folii celuloidowej przed sklejaniem się. Wprowadzenie do użycia rozprężaczy pomysłu inż. Remiszewskiego daje Zakładom duże oszczędności w produkcji.

POLSKA KRONIKA FILMOWA

1|51

PRZYNOSI:

Wizyta prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka w Warszawie.

Zlot młodzieży polskiej, niemieckiej i czechosłowackiej w Zittau.

Reportaż z browaru piwa w Żywcu.

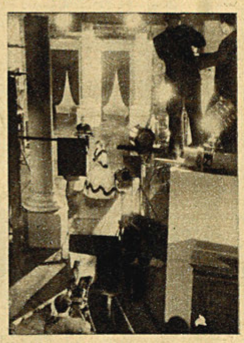

Jak realizowano film o Stanisławie Moniuszko — „Premiera warszawska".

ZE ŚWIATA

Wybory delegatów do rad terenowych w ZSRR odbyły się w atmosferze entuzjazmu i wielkiej aktywności politycznej narodów radzieckich.

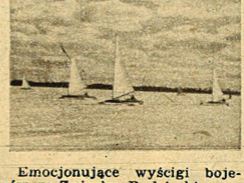

Emocjonujące wyścigi bojerów w Związku Radzieckim.

PO I OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI
W SPRAWIE BADAŃ NAD SZTUKĄ

O POLSKĄ NAUKĘ O FILMIE

W ramach prac przygotowawczych do mającego się odbyć w b. roku Kongresu Nauki Polskiej odbyła się na Wawelu w Krakowie, w czasie od 11 do 16 grudnia ub. r. Ogólnopolska Konferencja Naukowa w Sprawie Badań nad Sztuką

Przebieg i wyniki tej konferencji, na której dyskutowane były szeroko zagadnienia dotyczące teatru, filmu, plastyki, muzyki i sztuki ludowej — ze względu na doniosłość i wagę poruszanych problemów — wykroczyły znacznie poza stawiany w zasadzie cel, jakim było dostarczenie materiałów dla opracowania ogólnego referatu na Kongres Nauki.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż konferencja objęła swym zasięgiem całość nauki o sztuce, nie rozbijając badań na niezależne od siebie „autonomiczne" dziedziny sztuk, a wprost przeciwnie — powiązując je organicznie ze sobą. Sztuka socjalistyczna, bez względu na to o którą jej gałąź idzie, opiera się na jednolitej metodzie twórczej — realiźmie socjalistycznym i zasadach estetyki marksistowskiej, wytyczających kierunek rozwojowy dla całokształtu twórczości artystycznej. I analogicznie: nauka o sztuce i jej historii, badania nad twórczością prowadzone na zasadach materializmu dialektycznego — pozwalają w sposób właściwy i jedynie poprawny naukowo opracować teorię zarówno filmu, jak teatru, literatury i plastyki.

Toteż było rzeczą naturalną, iż po obradach odbywających się w poszczególnych sekcjach, konferencja w swej części końcowej toczyła się na wspólnej sali. Zgromadzone plenum reprezentowało przedstawicieli wszystkich dziedzin sztuki, zgodnie obradujących nad sprawami decydującymi dla przyszłego rozwoju naszej sztuki i kultury.

Nie ulega wątpliwości — co zostało mocno podkreślone przez wielu mówców — że dzięki konferencji jesteśmy w dziedzinie sztuki bliżsi rozwiązania wielu problemów naukowych i warsztatowych.

Z radością należy powitać fakt, iż po raz pierwszy w dziejach naszej kultury i zarazem po raz pierwszy w historii polskiej kinematografii — sprawy filmu i badań nad filmem stanęły na obradach konferencji naukowej. Wydarzenie to będzie miało niewątpliwie przełomowe znaczenie dla polskiego filmu. Bez teorii bowiem, a tym samym bez podstaw naukowych dla krytyki — nie można mówić poważnie o jakimkolwiek rozwoju twórczości filmowej.

Bezpośrednim zagadnieniom filmu poświęcone były dwa referaty: dyr. Jerzego Toeplitza pt. *„Zagadnienia nauki o filmie i organizacji badań nad filmem"* oraz reż. Eugeniusza Cękalskiego pt. *„Warsztat realizatora filmowego"*.

Dyr. Toeplitz w swym referacie mówił m. in. o wielkiej dysproporcji w doświadczeniach i tradycjach między teatrem a filmem. Całe lata złożyły się na dorobek teatru, do którego postępowych nurtów obecnie możemy sięgać i nawiązywać. Film, pozbawiony tego zaplecza, jest w znacznie trudniejszej i mniej korzystnej sytuacji. Jeśli jednak ta baza przeszłości jest dla filmu w porównaniu z innymi gałęziami sztuki nikła — to jednak rola filmu jest niewspółmiernie większa i bardziej odpowiedzialna ze względu na jego masowość. Moment ten podkreśla wagę i doniosłość badań nad filmem, które — zgodnie z wytycznymi i przebiegiem konferencji — winny nawiązywać do dorobku i rozwoju całości naszej kultury, wychodząc zdecydowanie i śmiało poza zakres samej kinematografii.

Najwyższa pora, by rozpoczęły się w Polsce intensywne prace nad organizacją badań nad filmem. Polska twórczość filmowa — w dużym stopniu opóźniona w stosunku do wielkich wydarzeń w naszym kraju — czeka na pomoc ze strony nauki i krytyki.

Przed marksistowską nauką o filmie, nie mającą nic wspólnego z formalistyczną i pseudonaukową wiedzą o filmie na Zachodzie lansowaną pod nazwą „filmologii", stoją ogromne zadania w zakresie historii i estetyki kina.

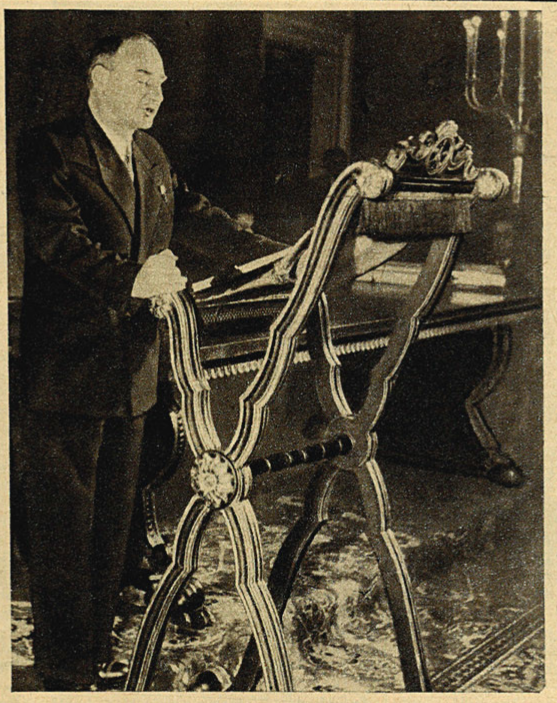

Wiceminister Kultury i Sztuki, W. Sokorski, wygłasza referat na inauguracji Konferencji Naukowej w Sprawie Badań nad Sztuką, która odbywała się na Wawelu w Krakowie

W swym referacie pt. „Realizm socjalistyczny jako metoda kształtowania twórczości artystycznej" wygłoszonym na inauguracji I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w Sprawie Badań nad Sztuką, wiceminister Kultury i Sztuki Włodzimierz Sokorski na zakończenie stwierdził:

„Stać nas już na rozpoczęcie walki nie tylko o nowe treści ideowe sztuki socjalistycznej, lecz o jej wartość ideowo-formalną. Stać nas na to, żeby postawić problem jakości. Kryterium oceny poszczególnych prac nie może być zawężone do właściwego tematu, lecz decydować o nim winno ideowo-artystyczne rozwiązanie, podyktowane metodą realizmu socjalistycznego. Im większe bowiem sztuka ma ideowo-artystyczne zadania do wypełnienia, tym surowsze winny być nasze kryteria artystyczne.

Wyzwolić w sztuce funkcję „inżyniera dusz ludzkich" możemy tylko pod warunkiem walki o wysoki poziom artystyczny naszych dzieł. Nie zdejmując więc ani przez chwilę z porządku dnia walki o treści partyjno-ideowe naszej sztuki, podejmujemy hasło walki o jakość. O jakość warsztatu twórczego. O wielkość ideowo-formalną sztuki.

Na tej płaszczyźnie nie tylko spotęgujemy siłę oddziaływania sztuki realizmu socjalistycznego, lecz zdemaskujemy tych, którzy pseudo-lojalnością formalno - tematyczną przykrywają bezduszność i bezideowość swoich dzieł..."

Zasada jedności formy i treści, znajdująca w sztuce opartej na metodzie realizmu socjalistycznego swój doskonały wyraz, wymaga w naszych warunkach — gdy twórcy mają jeszcze do przezwyciężenia w sobie i środowisku dawne inklinacje formalistyczne i naturalistyczne — dużego przepracowania pojęć teoretycznych i stałej, troskliwej opieki krytyki działającej za pośrednictwem precyzyjnych narzędzi badawczych i analitycznych.

Minister W. Sokorski w swym końcowym przemówieniu zaznaczył, że konferencja otwiera przed twórczością artystyczną i nauką o sztuce nowy etap pracy. W oparciu o osiągnięcia przodującej nauki radzieckiej — polscy naukowcy i artyści osiągną postawione przed nimi przez naród i partię cele.

Kierunek, w jakim pójdzie rozwój nauki o filmie, właściwie ustawionej i włączonej do ogólnego nurtu badań nad sztuką — został w szczegółach ujęty w następujących wnioskach, zawierających się w trzech zasadniczych grupach:

W sprawach dotyczących organizacji badań nad filmem wysunięto konieczność: utworzenia ośrodka koordynującego prace naukowo-badawcze; stworzenia w Państw. Wyższej Szkole Filmowej wydziału teorii i krytyki; powołania katedry historii filmu na jednym z polskich uniwersytetów; zainteresowania Instytutu Badań Literackich i katedr historii literatury scenariopisarstwem i problemami dramaturgii filmowej; uwzględniania przez inne gałęzie sztuk zagadnień filmowych wiążących się z nimi (muzyka w filmie, strona plastyczna filmu itd.) i wreszcie konieczność zajęcia się krytyką filmową przez jak najszybsze zorganizowanie kursu dla krytyków i sprawozdawców filmowych.

W ważnej dla prowadzenia badań sprawie dokumentacji naukowej wskazano na potrzebę: zgromadzenia w Centralnej Bibliotece Filmowej zbiorów z innych bibliotek odnoszących się do filmu; wydania zarządzenia o obowiązku deponowania kopii archiwalnej każdego filmu; konieczność zorganizowania Muzeum Filmowego oraz prowadzenia dokumentacji bieżącej produkcji filmowej.

Trzecia grupa spraw dotyczy wydawnictw. Tu zwrócono uwagę na konieczność wydania w szybkim tempie przekładów radzieckiej literatury filmowej. W przygotowaniach znajduje się leksykon filmowy, który powinien uporządkować zagadnienia terminologii i pojęć. W końcu zaznaczona została potrzeba wydawania fachowego czasopisma filmowego.

Oto krótki przegląd prac do wykonania w najbliższej przyszłości przez naszych badaczy i ośrodki zajmujące się filmem.

Filmowcy nasi mają prawo liczyć, że w krótkim czasie naukowe prace nad filmem dadzą podstawy do wspaniałego rozwoju polskiej sztuki filmowej, sztuki realizmu socjalistycznego.

Jerzy Giżycki

1951

Dokonane i dokonywujące się w Polsce przemiany sięgają niejednokrotnie głębiej, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Zmieniają nie tylko oblicza naszych miast i wsi, ale i nasz sposób myślenia.

Noc Sylwestrowa, noc przełomu lat kazała nam zazwyczaj dokonywać obrachunku przeszłości i z niepokojem i niepewnością patrzeć w przyszłość. Nowa epoka, w której żyjemy, zmienia i tę treść naszych przeżyć. Rok mijający ujmujemy w ściśle określone liczby, będące wyrazem naszych dokonań i osiągnięć w pierwszym roku Planu Sześcioletniego. Nadszedł rok nowy, przynosząc zadania jak najściślej określone ramami tegoż Planu. Wiemy, czego dokonać mamy jako cały naród i wiemy, jak ściśle, jak nierozerwalnie to dzieło narodowe łączy się z życiem każdego z nas.

Jakże niedawno oglądaliśmy film „Szeroka droga", obrazujący budowę trasy W-Z! Minie niewiele lat, a oglądać będziemy mogli film o budowie warszawskiej kolei podziemnej, o realizacji wielkiego zadania postawionego przed naszymi inżynierami i robotnikami, przed naszymi hutami: przeprowadzenia wielkiej inwestycji decydującej w dalszym rozwoju Warszawy. Z uśmiechem, jak na stary film dokumentalny, patrzeć wówczas będziemy na zdjęcie dzisiejszego, zatłoczonego warszawskiego tramwaju. Poprzez pokonanie wszystkich wielkich trudności otworzą się przed nami widoki wspaniałych stacji warszawskiego metra, wspólnego wielkiego dzieła plastyków i architektów, konstruktorów i robotników.

Oczywiście, plany warszawskiego metra nie przesłaniają nam znaczenia budowy głównego obiektu Planu — Nowej Huty. Rozumiemy ścisły związek istniejący między Nową Hutą i metrem, gdyż to metro potrzebuje wielu tysięcy ton stali.

W perspektywie Planu Sześcioletniego, w wyniku jego stopniowej realizacji życie całego społeczeństwa i życie każdego z nas staje się coraz bardziej różnorodne i coraz bogatsze. Mówimy: 600 stałych kin wiejskich otwartych w roku 1950! Ale rozumieć musimy, że za tą imponującą cyfrą kryje się wielki przełom dokonany w życiu dziesiątków, a może setek tysięcy mieszkańców tych wsi i gromad, którzy po raz pierwszy dzięki tym kinom stykają się z najbardziej nowoczesnymi zdobyczami techniki i z najbardziej nowoczesną, najpowszechniejszą ze sztuk. Zetknięcie z radiem, a następnie z filmem musi w umysłach tych ludzi dokonywać i dokonuje wielkiego przewrotu, zbliża ich — o setki lat zacofanych wobec życia w miastach — do naszej epoki, czyni ich istotnie naszymi współczesnymi, świadomymi i bogatszymi w przeżycia współobywatelami Polski Ludowej.

Jest to oczywiście tylko przykład. Jest to jeden z drobnych wycinków tego wszystkiego, co w Polsce się dokonuje pod wpływem realizacji Planu Sześcioletniego. Stawia to przed filmem naszym nowe i szerokie zadania. Przychwycić to bujne życie w procesie jego rozwoju! Przekazać współczesnym i potomnym dzieło powstawania Nowej Huty, warszawskiego metra i MDM, spółdzielni produkcyjnej i nowej fabryki! Pokazać walkę o nowe metody pracy, walkę racjonalizatora, przodownika pracy w przemyśle i w rolnictwie, walkę kolejarza o szybszy transport robotnika portowego o szybszy wyładunek, walkę o mechanizację pracy — słowem całą olbrzymią toczącą się walkę nowego ze starym! Oto zadanie filmowego obiektywu i ludzi filmu, którzy ten obiektyw prowadzić muszą świadomą myślą, według świadomych założeń artystycznych, założeń realizmu socjalistycznego, po całej Polsce.

Należy bowiem nie tylko dokonywać wielkiego historycznego dzieła Planu. Trzeba, by siły nasze powiększać i ustokratniać, wszystkich zbliżyć do siebie, przepoić wspólnym zrozumieniem wielkości wysiłków i osiągnięć. To dzieło wypełnić może najlepiej ze wszystkich sztuk właśnie film.

ZBIGNIEW MITZNER

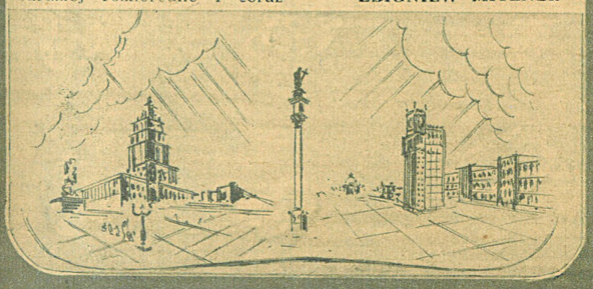

UKRAIŃSCY MÓWIĄ O SOBIE

JURIJ SZUMSKI

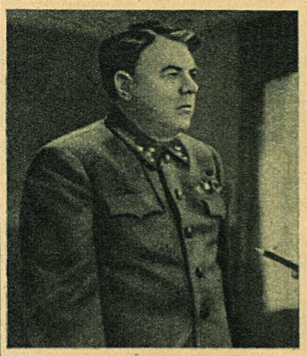

Jurij Szumski w roli marszałka Wasilewskiego

W zespole teatru kijowskiego im. I. Franko od wielu lat gra kilku wybitnych artystów radzieckiego ekranu. Pobyt tego teatru w Polsce pozwolił naszej publiczności bliżej zapoznać się z mistrzostwem artystycznym i rozległą skalą ich talentów.

Jednym z najwybitniejszych aktorów kijowskiego zespołu jest Jurij Szumski, dobrze nam znany jako odtwórca postaci marszałka Wasilewskiego w filmach **„Trzeci szturm"** i **„Bitwa stalingradzka"**.

— Całą drogę mego życia i pracy zawodowej przeszedłem razem z ludem — mówi J. Szumski — **Żyłem i wzrastałem wśród mas ludowych. W 1905 roku jako szesnastoletni uczeń otrzymałem „wilczy bilet". Wyrzucono mnie ze szkoły za organizowanie w Chersoniu strajku szkolnego. Trafiłem do portu. Na utrzymanie musiałem zarabiać jako robotnik fizyczny. Nigdy nie zapomnę tych lat spędzonych wśród marynarzy, okrętowych palaczy, portowych tragarzy.**

Po Rewolucji Październikowej władza rewolucyjna umożliwiła mi realizację moich artystycznych zamierzeń. Kilka lat spędziłem wśród chłopów wsi chersońskiej jako instruktor teatralny, dopóki nie powierzono mi kierownictwa organizowanego w Odessie ukraińskiego teatru dramatycznego. Na jego scenie mogłem w pełni rozwinąć pracę artystyczną.

Na pytanie, kiedy zetknął się po raz pierwszy ze sztuką filmową, J. Szumski odpowiada z widoczną powściągliwością.

Okazuje się, że pierwsze zetknięcie artysty z X Muzą było raczej niefortunne. Przy nakręcaniu filmów „Burza" według znanej sztuki A. Ostrowskiego i „Nocny dorożkarz", nieostrożni operatorzy przy ówczesnym stanie techniki filmowej o mało nie pozbawili Szumskiego wzroku, co zniechęciło przyszłego odtwórcę postaci marszałka Wasilewskiego do pracy w filmie.

Dopiero po wojnie reżyser Ermler przekonał go, że ze względu na wielkie podobieństwo do marszałka Wasilewskiego powinien spełnić zaszczytny obowiązek ukazania postaci wielkiego dowódcy na ekranie.

— Przyjąłem propozycję tak bardzo zaszczytną — opowiada dalej J. Szumski — **z trwogą w sercu. Czy wyrażę to, co wyrazić należy w postaci marszałka w sensie historycznym i ideowym? Gdy przystępowałem do opracowania postaci marszałka Wasilewskiego** — kontynuuje artysta — **nie miałem innego o nim materiału tylko jego fotografie i scenariusz.**

Gdy więc ze scenariuszem w ręku głowiłem się nad tym arcytrudnym problemem, nagle olśniła mnie myśl o towarzyszu Stalinie. Był bowiem marszałek Wasilewski w czasie ciężkich chwil walki mego narodu z hitlerowskim najazdem człowiekiem najbliższym, w pełni cieszącym się zaufaniem naszego wodza, Stalina! Musiał być więc człowiekiem, który w każdej chwili gotów był oddać swe życie za lud, za ojczyznę. Człowiekiem godnym odpowiedzialności, jaką nakładało na niego zaufanie Stalina i partii. A więc w pełni odpowiedzialnym za każde swe słowo — w najwyższym stopniu zrównoważonym, opanowanym, powściągliwym, skupionym, obdarzonym niezwykłą siłą charakteru. Musiał być nadto znakomitym fachowcem, świetnym strategiem, jeśli Stalin powierzył mu w tych ciężkich czasach stanowisko szefa sztabu!

W samej pracy realizacyjnej pomógł mi bardzo swą grą kolega Dikij, który tak bardzo był podobny do towarzysza Stalina, że łatwo zapomniałem o tym, że przede mną stoi aktor, że ja jestem... Szumskim.

Takie chwile naszej pracy pozostają w pamięci na całe życie! — kończy swe opowiadanie wielki artysta.

Na pytanie, czy ujrzymy go wkrótce znowu na ekranie — pada odpowiedź, że praca w filmie jest o wiele bardziej wyczerpująca niż w teatrze. W pracy dla filmu przeszkadza J. Szumskiemu wada serca. Toteż po skończeniu **„Bitwy Stalingradzkiej"** musi dłuższy czas odpocząć. Do pracy filmowej przystąpi nie wcześniej niż za rok.

Ostatnie pytanie — o wrażenia z Polski.

— Jesteśmy wszyscy zachwyceni Polską. Warszawą, jej budowniczymi i polską publicznością, która na naszą grę reaguje podobnie, jak publiczność radziecka. Znaczy to, że nie tylko dobrze rozumie nasz język ukraiński, ale i wyrażane przez nasz teatr idee. Kilku uczniów, którzy zobaczyli mnie na ulicy Warszawy, poznało we mnie odtwórcę roli marszałka Wasilewskiego. W mojej ojczyźnie zdarzało mi się to często, ale tu w Polsce — naprawdę bardzo mnie ten fakt ucieszył. Wielka to radość dla aktora, gdy może się przekonać, że wysiłek jego pozostaje na trwałe w pamięci bratniego narodu.

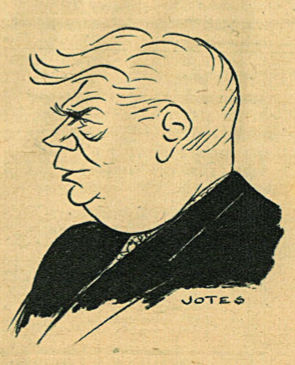

Jurij Szumski w karykaturze Jotesa

AKTORZY FILMOWI I TEATRALNI

POLSKIEMU WIDZOWI

NATALIA UŻWIJ

Z odtwórczynią głównej roli kobiecej w pamiętnym filmie „Tęcza", Natalią Użwij, rozmowa toczy się w języku polskim, którym wybitna aktorka mówi poprawnie i nawet z dobrym „warszawskim" akcentem. Okazuje się, że urodzona na Wołyniu Natalia Użwij jako mała dziewczynka kilka lat spędziła w Warszawie. Ojciec artystki pracował jako konduktor kolejowy na „warszawsko-wileńskiej drodze żelaznej".

— Mieszkaliśmy na Bródnie. Z wielkim wzruszeniem chodzę teraz po ulicach Warszawy i z ruin waszego męczeńskiego miasta, ze wspaniałych nowoczesnych dzielnic zbudowanych przez was na popielisku wojny wstają obrazy mego dzieciństwa.

Warszawy, narodu polskiego, pięknej mowy polskiej nigdy nie zapomniałam, choć nie byłam w Polsce od przeszło trzydziestu lat, to jest od chwili, gdy w czasie pierwszej wojny światowej opuściłam z rodzicami wasz kraj. Początkowo mieszkaliśmy w miasteczku ukraińskim Złotonoszy, gdzie zaczęłam zarabiać na chleb jako nauczycielka wiejska. W tym charakterze spędziłam tam 5 lat, studiując życie i obyczaje ludu, co mi bardzo pomagało w późniejszej pracy aktorskiej.

Pracę aktorską rozpoczęłam od udziału w amatorskim kółku teatralnym w Złotonoszy, ale już w 1922 roku zostałam zaangażowana do Kijowskiego Teatru Dramatycznego im. Tarasa Szewczenki. W 1936 r. wystąpiłam po raz pierwszy na scenie Teatru im. I. Franko, w którego zespole od 15 lat pracuję bez przerwy.

Na pytanie o pracę w filmie Natalia Użwij odpowiada, że po raz pierwszy zaprosili ją do pracy w filmie reżyserowie G. Kozincew i L. Trauberg w 1935 r. Pod ich artystycznym kierownictwem zaznajomiła się wtedy bliżej z arkanami filmowej sztuki aktorskiej odtwarzając w filmie „Maksym" („Dzielnica wyborska") rolę żołnierki Eudoksji.

W czasie minionej wojny znakomita artystka zagrała rolę partyzantki w filmie „Tęcza" (według powieści Wandy Wasilewskiej).

— „Przed obiektywem aparatu filmowego występuję rzadko, ponieważ jestem przede wszystkim artystką sceniczną i moim żywiołem jest zasadniczo teatr. Na scenie teatrów ukraińskich odtworzyłam już ponad 150 postaci. Na film nie pozostaje wiele czasu. Mimo to, w najbliższej przyszłości przystępuję do pracy pod kierownictwem reżysera I. Sawczenki w filmie „Gwiazdy". Zobaczycie mnie więc znów na ekranie, tym razem w roli wieśniaczki kołchozowej. A więc do zobaczenia... na ekranie!

AMBROŻY BUCZMA

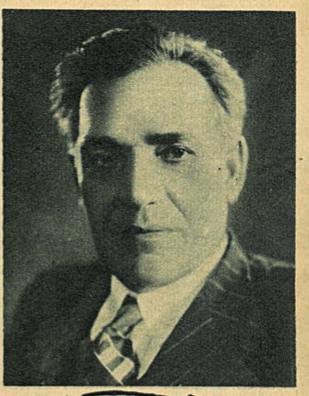

Wybitnego aktora ukraińskiej sceny i ekranu, Ambrożego Buczmę, odnajduję w Teatrze Polskim, gdzie prowadzi próbę przedstawienia. Wita nas przyjaznym uśmiechem. Zbędne wszelkie wyjaśnienia! Wielki ukraiński aktor zna dobrze nasz tygodnik. Jest jego stałym czytelnikiem i prenumeratorem. Ambroży Buczma włada nieźle polskim językiem i stale interesuje się rozwojem polskiego teatru i filmu.

— Łączność moją z filmem nawiązałem dość przypadkowo. Było to w 1924 roku. Występowałem wtedy w Odessie. To wielkie portowe miasto posiadało już wtedy dobrze urządzoną wytwórnię filmową. Reżyser Czardynin miał zamiar zrealizować filmowy pamflet polityczny przeciw angielskiej partii pracy i jej ówczesnemu przywódcy, Mac Donaldowi. Poszukiwał aktora, który by mógł wykonać tę rolę. Jego wybór padł na mnie. Czardynin, jak to się mówi, miał szczęśliwą rękę. Odsłonił przede mną nowy świat sztuki — film. Był moim „filmowym ojcem". Grałem jeszcze w kilku przez niego zrealizowanych filmach. Z tego okresu najlepiej pamiętam rolę Tarasa Szewczenki w niemym filmie o wieszczu ukraińskim, potem rolę pułkownika kozackiego w sensacyjno-politycznym filmie „Ukrazja — czyli siedem plus dwa", rolę historycznego bohatera Ukrainy z końca XVI wieku, Tarasa Triasiło, wreszcie rolę głodującego francuskiego robotnika, który odsprzedaje swój zdrowy żołądek milionerowi mającemu wrzód na dwunastnicy.

W filmie dźwiękowym pierwszą moją rolą była postać jednego z bohaterów dzieł Tarasa Szewczenki — Nazara Stodolia.

Nie zapomnę nigdy mej współpracy z wielkim reżyserem Sergiuszem Eisensteinem z okresu realizowania „Iwana Groźnego". Niestety, przedwczesna śmierć Eisensteina w czasie realizacji drugiej serii uniemożliwiła doprowadzenie do końca wielkiego dzieła filmowego.

Z tematyką polską zetknąłem się w filmie po raz pierwszy, kiedy reżyser A. Romm zaproponował mnie do odtworzenia postaci polskiego biedaka wiejskiego w filmie „Wiatr od wschodu". Później sam zrealizowałem film o polskiej tematyce według noweli Gustawa Daniłowskiego „Za ścianą". Grałem w tym filmie postać rewolucjonisty Artura.

Po wojnie grałem w wyświetlanych również w Polsce filmach „Dusze nieujarzmione" (Tarasa), „As wywiadu" (Leszczuka) i „Daleki rejs" (bosmana).

Obecnie reżyser Igor Sawczenko zaproponował mi rolę Tarasa Szewczenki w filmie o naszym największym poecie ukraińskim. Po raz drugi w życiu będę odtwarzał na ekranie postać naszego wieszcza. Film ten będzie zrealizowany w związku z 90 rocznicą zgonu poety, która przypada na rok przyszły.

Widzieliście mnie na scenie w roli Makara Dubrawy w sztuce A. Korniejczuka o górnikach Donbasu. Zobaczycie mnie również w tej samej roli na ekranie. Korniejczuk i reż. Sawczenko opracowują obecnie scenariusz nowego filmu według tej sztuki.

Wywiady przeprowadził: **L. Rubach**

SZABÓ PÁL

PISZE TRZECIĄ CZĘŚĆ TRYLOGII FILMOWEJ

BŁYSKAWICZNY WYWIAD Z WSPÓŁTWÓRCĄ „PIĘDZI ZIEMI"

Wśród członków czterdziestoosobowej węgierskiej delegacji na II Światowy Kongres Pokoju w Warszawie znajdował się również autor scenariusza wyświetlanego na naszych ekranach z wielkim powodzeniem filmu o niedoli chłopów węgierskich w czasach reżimu kapitalistycznego pt. „Piędź ziemi". Poprosiliśmy go o wywiad.

Szabó Pál z dużym zainteresowaniem przegląda numery „Filmu" z recenzjami i artykułami o „Piędzi ziemi".

Cieszy mnie bardzo uznanie i życzliwość — mówi pisarz — **z jaką polska krytyka i publiczność przyjęły film zrealizowany na podstawie mojej noweli filmowej. „Piędź ziemi" jest pierwszą częścią trylogii, która ma pokazać rozwój wsi węgierskiej od czasu feudalizmu wyniszczającego lud węgierski aż do wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką, poprzez reformę rolną aż do socjalizacji i kolektywizacji gospodarstw rolnych. W chwili obecnej węgierska kinematografia realizuje drugą część trylogii pt. „Ziemia Wyzwolona", której treść stanowi reforma rolna na Węgrzech i związane z nią przeobrażenia w życiu wsi. Kończę pracę nad trzecią częścią trylogii — nowelą filmową, która będzie nosić tytuł „Nowa ziemia" i opowie o budowie socjalizmu na wsi węgierskiej. Mam nadzieję, że dalsze części trylogii filmowej przyjęte będą przez polskie społeczeństwo równie serdecznie jak „Piędź ziemi". Sztuka filmowa pomaga narodom lepiej poznać się wzajemnie, a dzięki temu pomaga w walce o pokój.**

Społeczeństwo polskie wkrótce będzie mogło zaznajomić się z innym rodzajem mojej twórczości, ponieważ prawdopodobnie jeszcze w sezonie 1950/51 na sceny teatrów polskich wejdzie moja ostatnia sztuka pt. „Letni deszcz". Treścią tej sztuki jest również życie współczesnej wsi węgierskiej. Jestem chłopem i cała moja działalność pisarska ściśle jest związana z dolą ludu wiejskiego — kończy krótką rozmowę z przedstawicielem „Filmu" wybitny dramaturg węgierski i kreśli dedykację:

„Jako członek delegacji węgierskiej na Kongres Pokoju serdecznie pozdrawiam Redakcję i Czytelników „Filmu" i wyrażam nadzieję, że zobaczycie wiele naszych węgierskich filmów o wysokim poziomie artystycznym, narodowych, o socjalistycznej treści".

Szabó Pál

PRACA NAGRODZONA NA KONKURSIE

FILM W ŻYCIU NOWEJ WSI POLSKIEJ

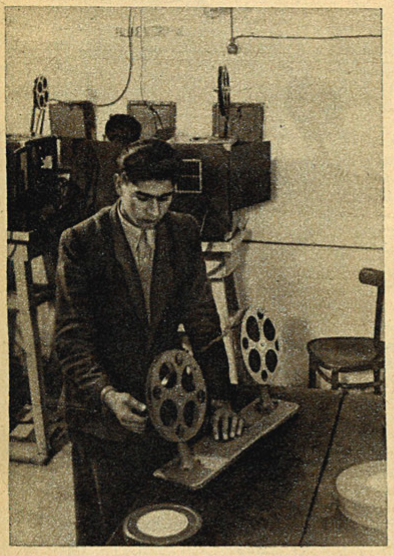

Kino zawędrowało na wieś. W pięćsetnym z kolei stałym kinie wiejskim w Nacpolsku Czesław Sadkowski, młody kinomechanik, do niedawna pomocnik ślusarski w PGR przygotowuje aparaturę kinową przed wyświetlaniem nowego filmu.

Trudno to sobie wyobrazić, a jednak było to prawdą, że do niedawna mieszkańcy wsi nie umieli wyjść z ciasnego koła miejscowych drobnych spraw na szeroki gościniec życia ogólnopaństwowego, ogólnoświatowego. Dla nich świat zaczynał się i kończył na granicy wsi, a najwyżej gminy. Dalej leżała biała, nieznana i niedostępna kraina świata.

Kiedy nadeszło Wyzwolenie, wieś wyzwolona z więzów krępujących jej życie gwałtownie poczęła się rozwijać. I ludzie rozumni kierujący życiem narodu przyszli jej z pomocą. Jednym z wyrazów tej pomocy stało się kino wiejskie.

Ten, kto widział radosne witanie każdego samochodu filmowego, kto widział te gromady ludzi dążące do sal, kto obserwował zainteresowanie, jakim darzy się na wsi każdy film, kto słuchał uwag i rozmów widzów, ten musi zrozumieć, że film niesie ze sobą to wszystko, czego dotychczas brakło wsi odgrodzonej od kultury.

Film w życiu nowej wsi polskiej to nie tylko miła rozrywka w znojnym życiu. Tam, gdzie dotychczas gnieździła się ciemnota a nawet zabobon, film wnosi nowe wartości, rozwija światopogląd, w najłatwiejszy sposób, bo obrazowo, pokazuje nieznane dotąd dziedziny życia i nauki. Wieś, łącząc się z bujnym prądem rozwoju całego kraju, szuka wiedzy wszędzie, a film niesie do samego wiejskiego progu wytłumaczenie zjawisk zachodzących w świecie. I ważną jest rzeczą, że chłop nie musi szukać sam tych wartości kulturalnych, jakich potrzebuje — kino przyjeżdża do niego, film sam szuka wsi.

Nie można jednak twierdzić, że wieś bezkrytycznie przyjmuje to wszystko, co do niej przychodzi. Nadzwyczajną intuicją wybiera to, co jej odpowiada, a żartem i ironią odrzuca zbędny balast. Dlatego też kierownictwo Filmu Polskiego winno zwracać baczną uwagę na wybór filmów wysyłanych na wędrówkę po wsiach. To, co się podoba widzom w mieście, nie zawsze będzie odpowiadało widzom wiejskim (np. filmy „Ulica złoczyńców" lub „Symfonia pastoralna") choćby nawet owe filmy były na wysokim poziomie artystycznym. Krytyka widza wiejskiego jest prosta, jasna, pozbawiona wyszukanych frazesów.

Wybór filmu, dodatku, a nawet kroniki filmowej jest sprawą bardzo ważną i nie wolno jej załatwiać od ręki. Trzeba pamiętać i o tym, że wieś potrzebuje filmu popularno - naukowego.

Film Polski powinien przysyłać na wieś obrazy dobre w treści i w wykonaniu, a także utrzymane w dobrym stanie technicznym.

Wyświetlanie na wsiach odbywa się w różnych salach mniej lub więcej odpowiednich Trzeba to samemu widzieć z jakimi nieraz trudnościami walczy ekipa filmowa i ile musi włożyć wysiłku w zorganizowanie wyświetlania filmu. A trzeba także zrozumieć, ile dobrej woli okazują widzowie tłoczący się w ciasnych, dusznych salach, wyciągający szyje ponad głowy siedzących przed nimi. Toteż należałoby ułatwić jednym pracę, a drugim korzystanie z filmu. Przystosowanie danej sali do wyświetlania niejednokrotnie dałoby się załatwić w drodze gospodarczej, ale potrzeba do tego bądź co bądź fachowej porady. A nie zawsze wiadomo, gdzie jej szukać i nie zawsze można ją znaleźć. Co gorzej często nie ma się tym w ogóle kto zająć.

Film ma wielki wpływ na formowanie się nowych pojęć życia społecznego, a nawet osobistego. Trudno jednak wywrzeć naprawdę wielki wpływ, jeżeli czas jego działania równa się 2 godzinom na 3 — 4 a nawet więcej miesięcy. Wsie położone blisko miasta mogą otrzymać kino stałe w terminie późniejszym niż wsie oddalone nie tylko od miasta ale i od stacji kolejowej o kilkanaście, czy nawet kilkadziesiąt kilometrów. Są jeszcze takie miejscowości, o których, zdawałoby się, wszyscy zapomnieli. Należy tęsknie oczekiwać tych czasów, kiedy każda gmina wiejska będzie miała stałe kino. Kina objazdowe są w zbyt małej liczbie, aby mogły obsłużyć wszystkie potrzeby mieszkańców wsi.

Równocześnie należałoby się zastanowić nad możliwościami prowadzenia przez film stałej akcji szkolenia zawodowo - gospodarczego.

Pewien młody gospodarz z małej wioski trochę nieśmiało wyraził następujące życzenie:

— Jestem młody — mówił gospodarz — i pomimo, że pragnąłem się uczyć, tak się złożyło, że muszę sam prowadzić swe gospodarstwo. Nie przychodzi mi to łatwo. Chciałbym bowiem porzucić metody pradziadów i jakoś je unowocześnić. Jeden z moich kolegów, pracujący w mieście, uczy się na kursach samochodowych, które przede wszystkim obrazowane są filmem. Rozumiecie? — filmem! Otóż ciekawym, czy nie dałoby się zaprowadzić w tym stylu kursów rolniczych?

Dyskusję prowadziło potem kilku gospodarzy. Ciekawe, że było to w miejscowości dość znacznie oddalonej od kina stałego, a nawet kino objazdowe bardzo rzadko tam zaglądało. Ci ludzie jednak rozumieli możność zastosowania filmu nie tylko dla celów rozrywkowych, ale i szkoleniowych.

Warunki stworzone wsi przez nową rzeczywistość zakreślają jej szerokie pole działania. Film musi pomóc wsi w jej dążeniu do nadrobienia zaległości. Film musi tę wieś uczyć ogólnego pojęcia o świecie, musi wychowywać społecznie i ideologicznie, musi wreszcie bawić, spełniając jednak przy tym obydwa poprzednie warunki.

Cała Polska kroczy w Planie 6-letnim do jak najwyższego rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Wiemy, że również i Film Polski musiał już nakreślić swoje plany sześcioletniej pracy. Ze swej strony wieś chce dokładnie wiedzieć, jaki cel postawił sobie film w pracy dla wsi. Zagadnienie to musi być bowiem dokładnie przemyślane, dobrze opracowane i jak najszybciej wcielone w życie.

KRYSTYNA MAKAREWICZ
(Łodygowice, pow. Żywiec)

NOTATNIK RE

SPISEK BANKRUTÓW

WIELKA PUBLICYSTYKA

„Spisek bankrutów", którego obszerną analizę ideologiczną zamieściliśmy w numerze 25 (105), jest przykładem wielkiego filmu publicystycznego. Przedstawiając na przykładzie nienazwanego kraju demokracji ludowej krecią, antyludową politykę amerykańskich imperialistów i ich rodzimych popleczników, dobrze służy sprawie walki o pokój. Operując elementami autentycznych, typowych wydarzeń takich, jak procesy Rajka, Kostowa, czy attaché Turnera, tworzy całość o dużej sile przekonywania.

Przypatrzmy się pracy scenarzysty, znanego pisarza Mikołaja Wirty (autora scenariusza „Bitwy stalingradzkiej"), którego zadaniem było przełożenie na język filmowy własnej sztuki scenicznej. Akcję filmu trzeba było poszerzyć, rozbijając ciasne ramy paru teatralnych aktów. Na scenie nie możliwe było pokazanie wnętrza sali parlamentu, utarczek ulicznych, nie mówiąc już o pięknych plenerach, małej podgórskiej wieszczynie, czy scenach masowych na fabrycznych dziedzińcach.

Pokazanie widzowi zdarzeń, o których w sztuce tylko się mówiło (odsłonięcie pomnika żołnierzy radzieckich, zamach na Hannę Lichta, ogonki przed sklepami żywnościowymi, akcja uruchamiania rezerw żywnościowych) pozwala w znacznej mierze wydobyć się filmowi spod wpływu teatru.

Reżyser Michał Kałatozow położył duży nacisk na podkreślenie więzów, jakie spajają partię komunistyczną i lewicowych socjalistów z masami ludowymi. Efekt, którym operuje często i udatnie, to metoda kontrastu. Kontrast pomiędzy obozem imperializmu a obozem postępu obrazuje reżyser nie tyle przez dobór kontrastowych dekoracji, kreacji aktorskich i tym podobnych powierzchownych środków, ile przez kontrast dwóch moralności.

Rozmowa leadera nacjonalistów, Krystyny Paderc z ambasadorem amerykańskim Mac Hillem nie dlatego kontrastuje z rozmową Hanny Lichta z lewicowym socjalistą, Markiem Pino, że obie pary są odmiennie ubrane, czy pokazane w odmiennych dekoracjach, lecz, że treść tych rozmów w pełni obnaża z gruntu odmienne postawy wobec własnego narodu. Partie prawicy, zobowiązane do przeforsowania planu Marshalla, wolą cynicznie ogłodzić kraj, byle nie utracić dolarowych subwencji. Jakże inne jest stanowisko lewicy, mobilizującej wszystkie siły dla dostarczenia krajowi chleba!

Pod względem reżyserii wątpliwości budzić może celowość wstawienia na początku filmu scen z losów Hanny Lichta w czasie okupacji. Film nie jest biografią Hanny, a jeśli Kałatozow chciał w skrócie przedstawić działalność partii komunistycznej w czasie wojny, to krótki epizod pościgu za uciekinierką kwestii nie rozwiązał.

Obsadzenie ról nastręcza nieco wątpliwości. I. Skopina jest doskonała jako płomienna działaczka komunistyczna, ale np. tak dobry aktor, jak Kadoczników, nie czuł się dobrze w roli redaktora organu partyjnego. Doskonałe kreacje stworzyli M. Sztrauch jako amerykański ambasador i A. Wertyński jako kardynał, natomiast mniej przekonywającymi postaciami obozu reakcji są S. Pilawska jako działaczka nacjonalistów i nadto demoniczny O. Żakow.

Na osobną wzmiankę zasługuje barwa filmu, wydatnie współdziałająca z zamysłami reżyserskimi (ludowość grup demonstrantów, wnętrze ambasady amerykańskiej itd.). Prawdziwość barwna „Spisku bankrutów" przewyższa nawet to, co widzieliśmy w „Upadku Berlina", przede wszystkim dla bardzo płynnego montażu barwnego: sąsiadujące ze sobą sekwencje nie różnią się od siebie tonem.

Polski dubbing należy do najbardziej udanych w jego historii.

(płaz.)

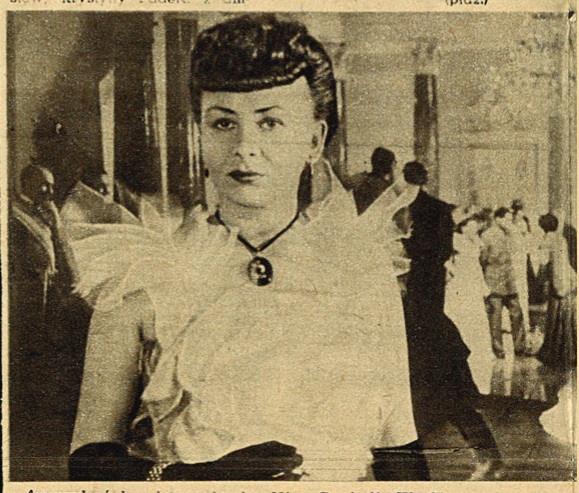

Amerykańska dziennikarka Kira Rachell (W. Sierowa) jest w „Spisku bankrutów" reprezentantką obozu przygotowującego zamach na władzę ludową.

CENZENTA • NOTATNIK RECENZENTA

WESOŁY JARMARK

SUKCES, KTÓRY NIE JEST NIESPODZIANKĄ

Akcja „Wesołego jarmarku" może się toczyć tylko w kraju, który zrealizował już u siebie socjalizm i pewnym krokiem idzie do komunizmu.

Trzeba szczególną uwagę zwrócić na socjalistyczną treść i narodową formę tego filmu. Narodowa forma rzuca się w oczy od razu. Rzecz się dzieje na Kubaniu. Wyraźnie zaznaczono koloryt lokalny w krajobrazie, strojach (czerkieskich), w ukrainizacji języka, który słyszymy z ekranu. A treść socjalistyczna?

Autor scenariusza M. Pogodin i tutaj nie pozostawia u widza wątpliwości. Bohaterem filmu jest praca. Nie tylko dlatego, że oglądamy pracę na roli na początku i w zakończeniu filmu. Ale przecież i środkowe sekwencje filmu, sceny na jarmarku, mówią najwyraźniej, że praca ludzka stworzyła te wszystkie bogactwa. I słusznie ma do nich prawo — człowiek pracy. Praca jest tematem myśli i rozmów bohaterów filmu. Praca twórcza, radosna, mądra, taka, jaka jest praca ludzi w kraju socjalizmu.

Reżyser I. Pyriew musiał w sposób naturalny i uzasadniony rozwojem akcji włączać poważną problematykę w wątek komediowy. Świadczy o tym choćby kapitalna scena w składzie fortepianów. Śmiejemy się beztrosko z popisów pianistycznych kierownika składu, interesuje nas dalsze komplikowanie się wzajemnego stosunku obu przewodniczących kołchozów. Ale scena ta jest też pełna głębokiej myśli. Bo oto młoda dziewczyna mówi do przewodniczącego kołchozu: „Ludzie mają świelicę, zbudowali stadion. A teraz fortepian kupują..." — „A wy na milionach siedzicie i jesteście zadowoleni..." — dodaje jej przyjaciółka. — „Dobrze, dobrze — usiłuje zbagatelizować Woronmyśmy wyrośli bez pianin!" — A na to Liuba: **„To byliście wy, a to jesteśmy my!".**

W króciutkim dialogu mamy zaznaczony wzrost potrzeb kulturalnych kołchoźników i słuszne przekonanie, że człowiek pracy ma prawo korzystać ze wszystkich dobrodziejstw kultury.

Film jest pełen radości życia, młodości, optymizmu. Współgrają w nim szerokie kołchozowe pola, piękne widoki przyrody. Pełno słońca, powietrza, przestrzeni (zwraca uwagę przewaga zdjęć w plenerze). **Zdjęcia W. Pawłowa** — dzięki trafnym ujęciom i pięknej kompozycji barw odznaczają się dużą plastyką.

Reżyseria I. Pyriewa jest przykładem umiejętnego i twórczego posługiwania się dobrym scenariuszem. Reżyser doskonale ustawił wszystkie postaci, prócz jednej — Mudrecowa, którego gra w takim ujęciu z talentem **W. Wołodin.** Wodewilowe ujęcie tej postaci kłóci się wyraźnie z ogólnym charakterem filmu.

W. Wołodin jako dowcipny buchalter Mudrecow w pogodnej komedii Iwana Pyriewa „Wesoły jarmark".

Szczególnie udane reżysersko są takie sceny, jak np. spotkanie dwóch grup młodzieży — dziewcząt i chłopców w drodze na jarmark. Ile w tym humoru, prostoty a nie prostactwa! Jak subtelnie zarysowana wewnętrzna kultura ludzi naprawdę wolnych!

Natomiast świetny aktor **B. Andrejew** został w tym wypadku wyraźnie pokrzywdzony przez obsadzenie go w niewdzięcznej roli Fiedi.

Jest w filmie i wątek miłosny, ale jakże niebanalnie ujęty! Na pozór nic nowego: dwie pary, które po różnych perypetiach dobijają do małżeńskiej przystani. A przecież autorzy filmu potrafili pokazać nam coś nowego: czysty, szczery stosunek do siebie ludzi pracy. Młoda para jest przy tym energiczniejsza w dążeniu do celu od starszej. Woron i Piereswietowa, kierownicy wielkich kołchozów, są niby dużymi dziećmi w sprawach uczuciowych. Dopiero ingerencja przyjaciół wyjaśnia im, że się wzajemnie, i to od dość dawna już, kochają...

W parze młodych wyróżnia się doskonałymi warunkami i dobrą grą aktorską **K. Łuczko.** Jej ukochanego gra znany nam z filmu „Spotkanie nad Łabą" **W. Dawidow.** Mniej ciekawie pomyślana przez autora scenariusza rola sprawiła zapewne, że utalentowany artysta jest nieco sztywny.

Ślicznie przeprowadzono konflikt między Piereswietową a Woronem. Wspaniały mężczyzna, dzielny, zdecydowany w działaniu — jest bezradny wobec tej, którą tajemnie kocha. Twórcza, realistyczna kreacja aktorska artysty **S. Łukjanowa.** Nieco słabiej wypadła przy nim **M. Ładynina.**

Role epizodyczne zostały trafnie obsadzone przez **E. Sawicką i W. Tielegina** (kapitalne kumoszki wiejskie!), **E. Sadwinową, A. Pietrowa, J. Lubimowa, W. Dorofiejewa.**

Muzykę do filmu skomponował **I. Dunajewski.** Muzyki tej jest wiele i to dobrej. Ślicznie brzmi pieśń żniwiarzy na początku filmu. Ładna jest pieśń, nucona przez Ładyninę. Ilustracja muzyczna do występów zespołów wiejskich na jarmarku — pomysłowa i dowcipna. Ale brakuje nam trochę takiej pieśni, która od razu „przyczepia się" do człowieka, którą widz kinowy zanosi ze sobą do domu... Takiej, jak w filmach „Świat się śmieje" czy „Cyrk". I mamy o to do świetnego kompozytora małą pretensję...

Technicznie — film osiągnął wysoki poziom. Dźwięk — bodaj bez zarzutu. Barwy są czyste i naturalne. Sekwencje z jarmarkiem aż płoną przepychem barw.

W sumie — niezwykle piękny i wartościowy film. Nowy i to duży krok naprzód na drodze, na którą świadomie wstąpiła kinematografia radziecka po Wielkiej Rewolucji Październikowej i po której kroczy nieprzerwanie, pozostawiwszy daleko w tyle kinematografię krajów burżuazyjnych. A odległość ta zwiększa się stale i nieubłaganie.

JERZY KURYLUK

MŁODOŚĆ ŚWIATA

FILM O MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU MŁODZIEŻY W BUDAPESZCIE

W roku ubiegłym odbył się w stolicy Węgier zlot postępowej młodzieży z całego świata. Ruch postępowej młodzieży narodził się w walce z faszyzmem i hitleryzmem. Po zakończeniu drugiej wojny światowej ruch ten przybrał formę Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Federacja dąży do zjednoczenia młodzieży świata w walce o pokój i demokrację. W odpowiedzi na prowokacje imperialistów organizuje potężne manifestacje siły i jedności całej postępowej młodzieży świata. Do najwspanialszych i najpotężniejszych manifestacji należał Festiwal w Budapeszcie w 1949 roku.

Przebieg Festiwalu utrwalili na taśmie pracownicy radzieckiej kinematografii: reżyser A. Owaniesowa z licznym zespołem operatorów z Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Moskwie przy pomocy pracowników „Filmu Węgierskiega". Dzięki ich pracy na ekranach zjawił się długometrażowy kolorowy film dokumentalny — jedno z najpiękniejszych, najciekawszych i najbardziej optymistycznych dzieł tego gatunku sztuki filmowej, jakie po wojnie dała światu kinematografia radziecka.

Film jest syntetycznym skrótem bogatego programu Festiwalu. Pokazuje przygotowania czynione w różnych krajach przed wyjazdem delegacji młodzieżowych do Budapesztu, co stanowi interesujące wprowadzenie w charakter tej wielkiej pokojowej manifestacji i ilustruje stosunek do niej młodzieży różnych ras i narodów. Powitania różnojęzycznych delegacji w stolicy Węgier brzmią akordami wiary w młode pokolenie, czołowy oddział obrońców pokoju.

Przed oczyma widzów przesuwa się barwny korowód ludowych strojów wśród tańca, śpiewu i muzyki. Podziwiamy nie tylko bogactwo kultur ludowych pokazane przez utalentowaną młodzież, ale nadto ogrom pracy, umiejętności technicznych oraz dojrzałości artystycznej i politycznej realizatorów filmu. Montaż poszczególnych fragmentów Festiwalu daje całość w epizodach najbardziej istotnych dla zrozumienia jego znaczenia, jego piękna i wielkości.

Film „Młodość świata" zjawia się na naszych ekranach tuż po zakończeniu obrad II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie, toteż jego treść ideowa przemawia do nas tym bardziej przekonywająco. Jest to dopełnienie obrazu gigantycznych zmagań, które toczy postępowa ludzkość w obronie pokoju. Film utrwala naszą wolę utrzymania pokoju nieodzownego również i po to, by ta wspaniała młodzież, którą oglądamy, mogła zgodnie ze swymi pragnieniami w spokoju rozwijać swoje talenty i uzdolnienia dla dobra całej ludzkości. Film „Młodość świata" jest wkładem bardzo istotnym do arsenału broni w walce o pokój.

KAROL MIRSKI

LUDZIE „MIASTA NI

Jerzy Rakowiecki w roli Jana, bojownika Armii Ludowej

Zofia Mrozowska (Krystyna), Jan Kurnakowicz i Igor Śmia

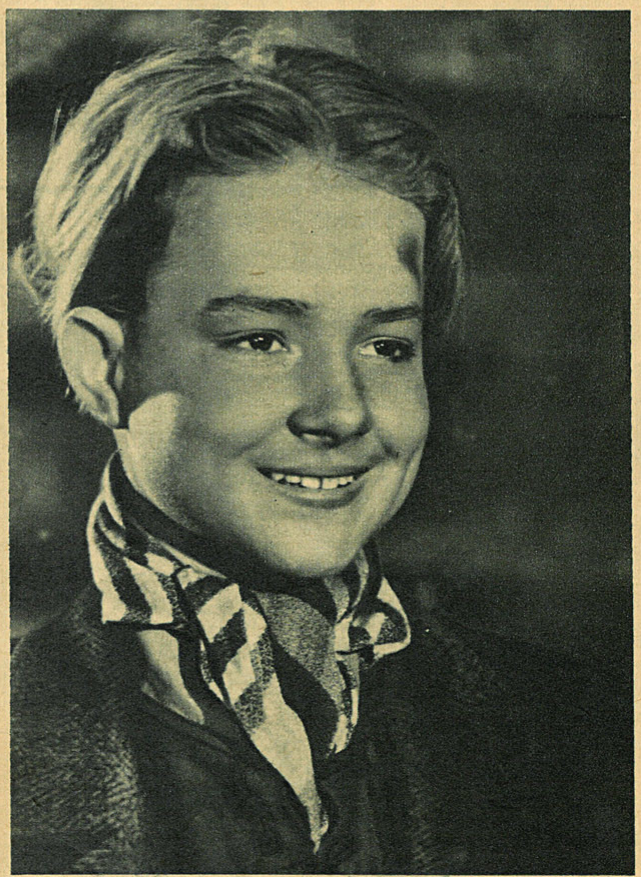

Kazimierz Sapiński jako Julek, chłopak warszawski walczący u boku swych starszych towarzyszy broni

O KREACJACH AKTORS

Bogata galeria bohaterów filmu „Miasto nieujarzmione" znalazła odtwórców zarówno w znanych nam już z ekranu aktorach, jak też w debiutujących dopiero w filmie, często niezawodowych wykonawcach. Zasługą reżyserii jest takie obsadzenie i potraktowanie poszczególnych ról, że wszystkie postaci, od czołowych do epizodycznych, zachowały swą odrębność, zależnie od charakteru są mniej lub więcej zindywidualizowane, potrafiły utkwić silnie w pamięci widza.

Nie wszystkim jednak postaciom pozwolił scenariusz stać się reprezentantami określonych środowisk społecznych. Udzielając często tej czy innej z nich wiele miejsca na ekranie autorzy nie wyposażyli ich należycie w cechy, które składałyby się na pełne typowe obrazy ludzi, jasne i zrozumiałe, bez potrzeby snucia domysłów ze strony widza. Stąd trudności w stawianiu i pogłębianiu roli, trudności, z którymi musieli walczyć reżyser i aktorzy.

Uwaga ta nasuwa się już przy pierwszej sylwetce, która znalazła się na czołowym miejscu w obsadzie aktorskiej filmu — przy Rafalskim w interpretacji Jana Kurnakowicza.

Kurnakowicz jest doskonałym aktorem teatralnym. Przed wojną występował na ekranie w kilku drobnych epizodach. Po wojnie widzieliśmy go w „Zakazanych piosenkach" i „Jasnych łanach", gdzie jego silna indywidualność aktorska, niekontrolowana należycie przez reżysera, w rolach charakterystyczno - komediowych przekraczała często granice ekonomii gestu i mimiki, zakreślone wymaganiami filmowego realizmu. W „Mieście nieujarzmionym" Kurnakowicz jako Rafalski — człowiek początkowo zagubiony wśród ruin, później zdobywający się na pełen poświęcenia i świadomego bohaterstwa czyn w momencie ucieczki współtowarzyszy — pokazał dobry styl gry filmowej. Duża w tym zasługa reżyserii umiejącej celowo wykorzystać na ekranie talent dramatyczny artysty. Ale o ileż ciekawsza i bliższa widzowi byłaby sylwetka Rafalskiego, gdybyśmy znali jego przeszłość, wiedzieli o nim więcej i — gdyby wiedział o nim więcej sam Kurnakowicz!

A oto inna kreacja, bardzo prosta, niemal surowa, ale przejmująca, pełna dramatyzmu i tym ciekawsza, że stworzona przez niezawodowego aktora: W. Trusieniew jako spadochroniarz-radiotelegrafista Fiałka, prosty człowiek radziecki ofiarnie spełniający swój żołnierski obowiązek. Sylwetka naszkicowana w scenariuszu kilkoma pociągnięciami, ale jak trafnie i typowo! Na ekra-

IEUJARZMIONEGO"

Śmiałowski (Andrzej) w jednej ze scen „Miasta nieujarzmionego"

Znakomity aktor Jan Kurnakowicz w roli Rafalskiego

RSKICH NOWEGO FILMU

nie odtworzona została prawdziwie, ze skromnością kryjącą szczery patos

Młodzi aktorzy Igor Śmiałowski i Jerzy Rakowiecki jako bohaterscy bojownicy Armii Ludowej, działający wśród pozycji wroga na gruzach stolicy, są bezpośredni i grają bardzo naturalnie. Sekunduje im dzielnie Kazimierz Sapiński jako Julek, dziecko Warszawy, ginący tragicznie od kuli hitlerowskiej. Ta trójka przekonywająco ucieleśnia najlepsze wartości młodego pokolenia walczącego o wyzwolenie ukochanego miasta, o Polskę Ludową.

Jedyną postać kobiecą odtwarza w filmie Zofia Mrozowska, która zapisała się nam w pamięci pięknymi epizodami w „Zakazanych piosenkach" (dziewczyna z getta) i „Ostatnim etapie" (rola Cyganki). Rola Krystyny w „Mieście nieujarzmionym" ma jednak za mało życia, nie jest w interpretacji ani w scenariuszu podbudowana i pogłębiona tak, byśmy nie potrzebowali zadawać sobie pytania, kim jest ta młoda, piękna dziewczyna, o kamiennym wyrazie twarzy, którą uratował Rafalski? Nieszczęśliwa jest również charakteryzacja nastawiona wyłącznie na podkreślenie urody aktorki, bez uwzględnienia strasznych warunków, w jakich znajdują się bohaterowie filmu. Te echa złych tradycji zachowania za wszelką cenę nieskazitelnej aparycji „gwiazdy" na ekranie wyrządzają szkodę aktorowi i wprowadzają umowność niezgodną z realizmem filmu.

Z mnóstwa postaci epizodycznych zasługują na uwagę trafnie ukazani oficerowie radzieccy i polscy. Pozostaje w pamięci sympatyczna sylwetka dziewczyny rosyjskiej regulującej ruch samochodowy na skrzyżowaniu szos.

Doskonałe, pozbawione jakiejkolwiek szarży są typy hitlerowców, dobrze podłożony został dialog niemiecki. Trafny, charakterystyczny epizod z żołnierzem niemieckim, pomagającym zbiec Rafalskiemu, nie nabrał jednak należytej wymowy wskutek słabej interpretacji aktorskiej postaci Niemca.

Wreszcie wspomnieć należy o statystach, bezimiennych odtwórcach mas gnanych na poniewierkę mieszkańców Warszawy, hitlerowskich żołdaków palących bezbronne miasto i jego oswobodzicieli, żołnierzy radzieckich i polskich. Kierowani bardzo sprawnie przez reżysera zaludniają w mniejszych lub większych zespołach scenerię ruin, pozwalając uzyskać maksimum wyrazu i prawdy artystycznej w znakomicie filmowanych scenach plenerowych. Te zespoły ludzkie mają swe odmienne oblicza, właściwą dla każdego z nich atmosferę. Przyczyniają się one w dużej mierze do nadania obrazom filmowym epickiego rozmachu i spotęgowania ich realizmu.

ZBIGNIEW PITERA

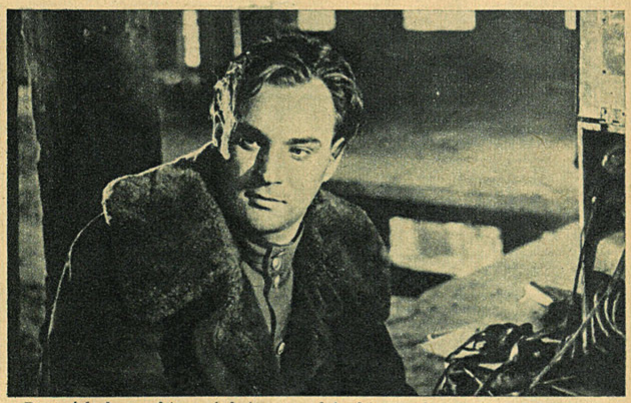

Postać bohaterskiego żołnierza radzieckiego odtworzył prosto i niezwykle sugestywnie W. Trusieniew

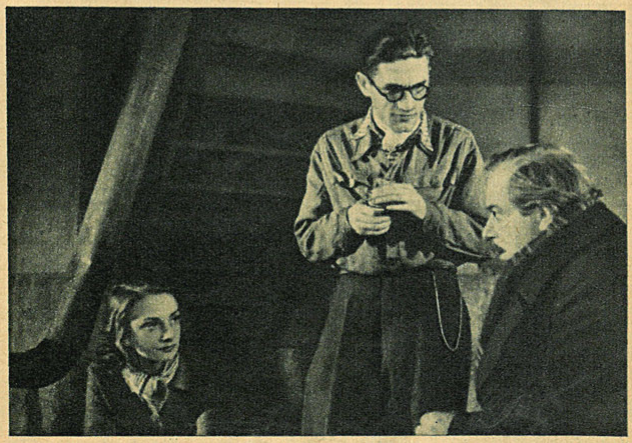

Przy pracy nad filmem. Reżyser Jerzy Zarzycki udziela wskazówek Zofii Mrozowskiej i Janowi Kurnakowiczowi

PRACA NAGRODZONA NA KONKURSIE JUBILEUSZOWYM

SKRZYPCE, SIEKIERA I RZE

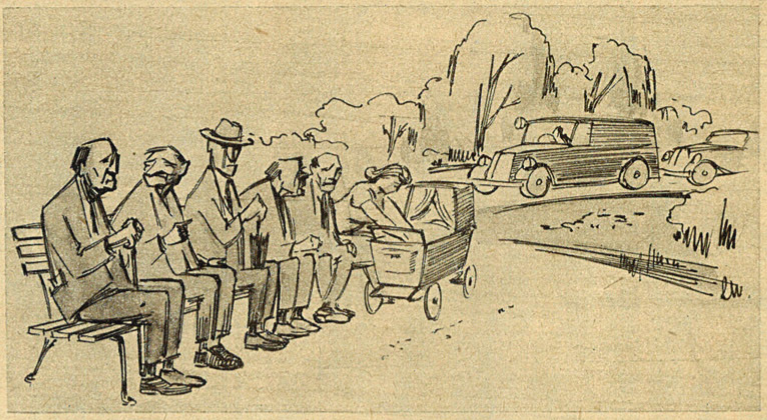

...Najzupełniej niewinnie wplątanych zostało w tę sprawę pięciu emerytów i młoda matka z dzieckiem w wózku...

Rzecz polega na tym, że dzisiejszy film jest dźwiękowy i, że każdy uzupełniający dźwięk w filmie określa się we wszystkich językach dźwięcznym słowem postsynchron.

To było właśnie powodem całej historii. Najzupełniej niewinnie wplątanych zostało w tę sprawę pięciu emerytów i młoda matka z dzieckiem w wózku, którzy tego dnia korzystając ze skąpych już promyków słonecznych przebywali w zacisznym zakątku praskiej Stromovki (jeden z parków w Pradze). Ich ciche uwagi o życiowych kłopotach nieoczekiwanie zakłóciła mała ekspedycja.

Na miejscu wydarzenia zjawiła się nagle kryta ciężarówka, mała Tatra i srebrny samochód. Z wnętrza ich wysiadło jednocześnie kilku mężczyzn, którzy zaczęli tajemniczo oglądać teren, a jednocześnie zbożnie wsłuchiwali się w ciszę popołudnia. Tej tajemniczej gromadzie rozkazywała postać wysokiego, chudego męża, którego wygląd przywodził na myśl okrutne historie z czasów hiszpańskiej inkwizycji. Inkwizytor przez chwilę czujnie nadsłuchiwał, po czym rzekł sucho:

— Tu będzie dobrze. Przynieście kamień!

Kilku mężczyzn rzuciło się na ścieżkę i w gęste krzewy, by znaleźć żądany minerał. W mgnieniu oka odszukano kilka „kocich łbów". Przywódca skrzywił się jednak wyraziście i zawołał:

— Nie nadają się! Potrzebny jest duży kamień!

Jego spojrzenie, gdy wymawiał to zdanie, skierowane na niemowlę w wózku do tego stopnia nie wróżyło nic dobrego, że wylękniona matka zakryła swe dziecię i pośpiesznie odeszła ku dalej położonej ławce.

W tym czasie, gdy kilku mężczyzn w pocie czoła próbowało wyłamać z pobliskiego wystawowego pawilonu kilka wielkich kamieni z wyciosanymi na nich herbami, które uwięzły mocno w solidnym cemencie, przycwałował do wodza pomysłowy młodzieniec, trzymający w objęciach z macierzyńską czułością wielki brukowy kamień. Inkwizytor wydał triumfalny okrzyk, podskoczył i położył kamień troskliwie na ziemię. Po czym cmoknął z triumfem i zawołał:

— Daj tu siekierę!

Te słowa zaniepokoiły nawet pięciu emerytów, którzy spojrzeli na siebie z niemym przerażeniem w oczach. Mężczyzna, który stał obok inkwizytora, obrócił się i zawołał jak echo:

— Dajcie tu siekierę!

To groźne zawołanie przejął dalej stojący mężczyzna, który z kolei wrzasnął poza siebie donośnym basem:

— Siekierę!

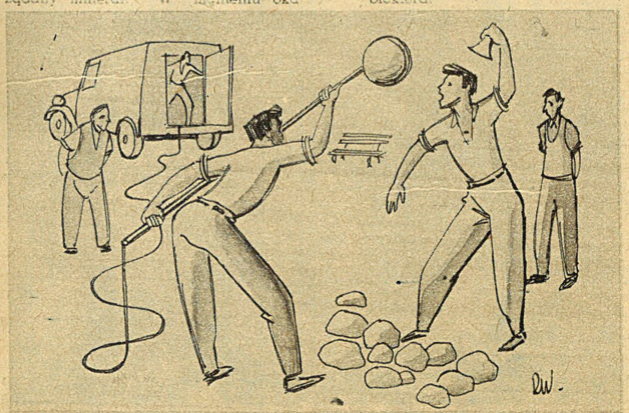

...nieogoleni mężczyźni wyciągnęli kilometry kabla, telefon polny i dziwny kijek, na końcu którego chwiała się płócienna kula...

Gdy ta sztafeta dotarła do mężczyzny stojącego przy ciężarówce, ten chłodno wycedził do ciemnego wnętrza wozu:

— Macie tam dać siekierę!

W ciągu sekundy inkwizytor otrzymał podany mu usłużnie przedmiot, owinięty w papier gazetowy. Gorączkowo rozdarł opakowanie i ukazał światu zardzewiałą siekierę bez rączki. Tajemniczo rozejrzał się i ze skupionym wyrazem twarzy rzucił ją przed siebie. Trafiła siekiera na kamień.

Metal zadźwięczał, a jednocześnie dało się słyszeć naukowe wyjaśnienie, wypowiedziane apodyktycznym tonem przez jednego z mężczyzn:

— „Źle hartowana".

Po czym dodał:

— Przynieście więcej kamieni!

W ciągu sekundy ułożono z przyniesionych brukowych kostek mały chodnik, a z autobusu nieogoleni mężczyźni wyciągnęli kilometry kabla, telefon polny i dziwny kijek, na końcu którego chwiała się płócienna kula. Tę kulę jeden z mężczyzn ulokował nad chodniczkiem, inny ostrożnie chwycił siekierę, a inkwizytor znikł w autobusie. Stamtąd jednak zagrzmiał groźnie w grobową ciszę parku:

— Cisza!

Spokojne powietrze cichego popołudnia rozgrzmiało nagle piorunującym rykiem wszystkich obecnych, którzy na ten rozkaz wołali we wszystkich kierunkach parku:

— Cisza! Cisza!

Autobus odezwał się:

— Jedziemy!

Emeryci znów zdziwili się, albowiem po tym przekonywującym rozkazie nic nie ruszyło z miejsca. Po chwili mężczyzna z siekierą wygłosił kilka stłumionych zdań w kierunku płóciennej kuli i rzucił siekierę na kamienie.

Wtem z oddali rozległo się skrzypienie tramwajowych hamulców. Autobus zatrząsł się od donośnego okrzyku rozwścieczonego inkwizytora:

— Tramwaj! Zatrzymać, tramwaj!

Później powtórzyła się cała ceremonia od słowa:

— Cisza!

Tym razem bez niepożądanych i denerwujących dźwięków tramwaju.

Kilkakrotnie jeszcze rzucono siekierę na kamienie. Inkwizytor opuścił nagle wnętrze tajemniczego wozu, aby wyrazić takie dziwaczne żądanie:

— Dajcie tu pudło od skrzypiec!

Ku zdziwieniu emerytów i temu życzeniu stało się zadość. Masywne drewniane pudło od skrzypiec również nielitościwie rzucono na brukowe kamienie. Inkwizytor pokiwał głową i strzygąc uszami rzekł w zamyśleniu:

— To źle brzmi. Musimy dodać do tego nieco drzazg!

Jego otoczenie bezradnie spojrzało po sobie, gdy wtem jeden z mężczyzn zauważył zbliżającą się z oddali ciężarówkę Domu Towarowego, wiozącą drewniane skrzynki. Było sprawą jednej chwili dopędzenie auta, zatrzymanie go i zażądanie wypożyczenia jednej skrzynki. Odpowiedź szofera można ująć w zasadzie w następujące punkty: 1) jedzie do restauracji w Stromovce; 2) skrzynkę niechętnie, ale jednak pożyczy; 3) gdy będzie jechał z powrotem — skrzynkę odbierze.

Lecz ledwie pożądany przedmiot znalazł się w rękach tego nieodpowiedzialnego towarzystwa i ledwie ciężarówka znikła za pierwszym zakrętem drogi, wszyscy mężczyźni niby krwiożercze bestie rzucili się na skrzynkę i w orgiastycznym, dzikim tańcu na miejscu ją rozdeptali. Uzyskanymi w ten sposób drzazgami wypełnili wyżej wzmiankowane pudło od skrzypiec i znów rzucili je na prowizoryczny chodnik.

— Fajnie! — rzekł literackim językiem inkwizytor i wszystko ponownie zaczęło się od słowa: „Cisza!".

W tym czasie matka ze schowanym dzieckiem opuściła pole walki a emeryci wycofali się za pobliskie krzaki w obawie o swoje okrycia. Gdy z powodzeniem ukończona została zabawa z pudłem, zebrali się groźni mężowie w zbitą gromadkę, rozważając jakieś zagadnienie. Rezultatem tej wojennej narady był okrzyk:

— Kto ma kapelusz?!

Nikt jednak nie miał kapelusza, ponieważ lato było wyjątkowo piękne. Mężczyźni zaczęli rozglądać się i wzrok ich zatrzymał się na emerytach. W krzakach kryło się pięć zgarbionych postaci. Na głowie jednej z nich sterczał wyzywająco niewątpliwie stary i podniszczony, ale przecież autentyczny kapelusz. Horda mężów posuwała się w sprawnym szyku ku emerytom. Fosforyzujące oczy wżerały się wprost w ów szczęśliwie narzucający się kapelusz. Emeryci skamienieli. Z szeregu wystąpił młody mężczyzna, zbliżył się do emerytów i przemówił do środkowego grzecznie i delikatnie:

— Czy nie zechciałby pan łaskawie pożyczyć nam na chwilę swego kapelusza?

Emeryt nie chcąc utożsamić losu swego solidnego, spacerowego ka-

CZYWISTOŚĆ

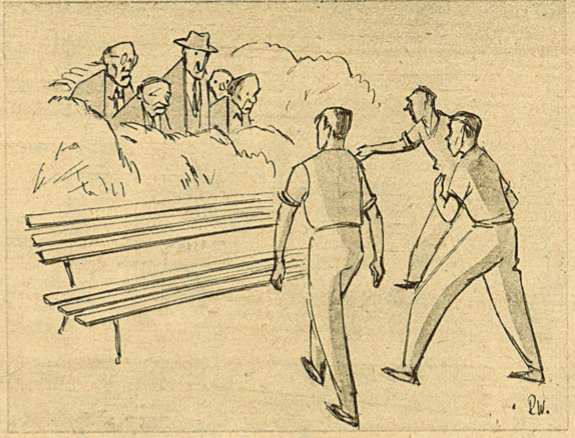

...W krzakach kryło się pięć zgarbionych postaci....

pelusza z losem przed chwilą wypożyczonej skrzynki, nie mógł początkowo wydobyć z siebie ani jednego słowa, ani jednego gestu zaprzeczenia. Aż oto, zafascynowany skupionymi spojrzeniami zgromadzonych mężczyzn, pomału odsłonił głowę i tragicznym ruchem ręki oddał im swój kapelusz. Ani jeden z pozostałych emerytów nie powstrzymał go od tego nierozważnego czynu i żaden z nich nie pośpieszył mu z pomocą. Kapelusz szybko wypchano w środku papierem gazetowym i osadzono na głowie rozłożystego, wąsatego mężczyzny. Spiorunowani emeryci śledzili z niepokojem los kapelusza. Tymczasem wszystko znów rozpoczęło się od słowa: „Cisza!" Gdy żądana cisza zapanowała, do przyodzianego w emerycki kapelusz wąsacza zbliżył się młodzieniec, który go kilkakrotnie z małymi przerwami, a z widoczną rozkoszą uderzył po głowie już przedtem biorącym udział w akcji pudłem od skrzypiec. Po każdym uderzeniu kapelusz wyrzucał z siebie tuman kurzu.

— Stop! Gotowe! — zawołał wreszcie autobus, w ten sposób ratując tyranizowanego nieszczęśnika. Wszyscy zaczęli wrzeszczeć, a emerytom zwróciło natychmiast kapelusz o nowych kształtach z uwagą, że za fachowe odkurzenie nic się nie należy. W chwilę potem wnętrza samochodów pochłonęły wszystkich dziwnych autorów wydarzenia i ekspedycja znikła tak, jak się pojawiła.

Emerytom, którzy tego dnia długo i w osłupieniu wpatrywali się w kurz, jaki pozostawiły za sobą uciekające samochody, teraz możemy dodatkowo wyjaśnić, że nie byli oni świadkami żadnych tajemniczych obrzędów nowej religijnej sekty, ale normalnego i powszedniego zapisu dźwiękowych efektów, zwanego postsynchronem.

A dźwięki, przy których zapisywaniu na taśmę filmową asystowali w wyżej opisany sposób, mogą usłyszeć kiedyś w kinie w czasie wyświetlania jednej z nowych czeskich komedii filmowych.

RUDOLF WOLF

Z czeskiego przełożył **L. R.**

Ilustrował ROMAN WYŁCAN

Dopisek tłumacza:

A teraz niech się nasi Czytelnicy domyślą, czy chodziło o podkład dźwiękowy do sceny średniowiecznych tortur, czy do epizodu przygotowywania uczty weselnej? A może chodziło po prostu o szmer wiosennej ulewy!

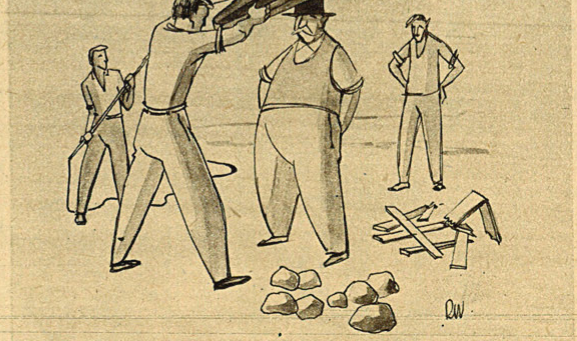

...z widoczną rozkoszą uderzył po głowie już przedtem biorącym udział w akcji pudłem od skrzypiec...

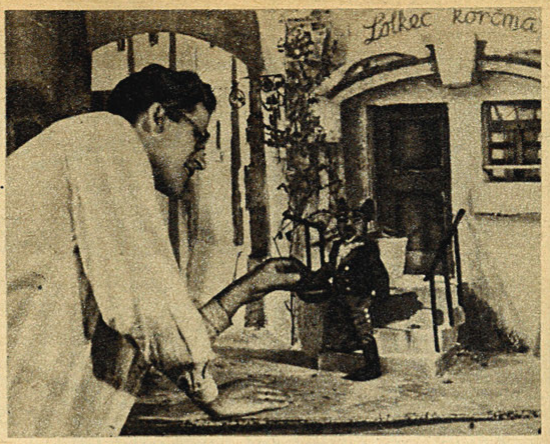

„Korczma" — to po łużycku karczma. Wychodzi z niej młody, przystojny wilk, którego figurkę pieczołowicie ustawia „na planie" reż. Hempel

W BUDZISZYNIE POWSTAJE PIERWSZY FILM ŁUŻYCKI

Pani lisina, wilk i swat — trzy postacie w wyszywanych łużyckich kaftanikach i kamizelkach — są bohaterami filmowej bajki

Pisaliśmy już niejednokrotnie o sztuce filmowej narodów: czeskiego, słowackiego, węgierskiego, rumuńskiego, bułgarskiego, o sztuce chińskiej, niemieckiej, koreańskiej czy albańskiej. Nie pisaliśmy dotąd o filmie łużyckim.

Niewielki naród łużycki, zamieszkały na pograniczu Brandenburgii i Saksonii, skazany został przez hitlerowski faszyzm na zupełną zagładę. Przywódcy łużyccy zaludnili masowo obozy koncentracyjne, samodzielny byt kulturalny Łużyczan został brutalnie zgnieciony. Wojna nie złamała jednak tego dzielnego narodu słowiańskiego o wielowiekowej kulturze.

Zwycięstwa Armii Radzieckiej utorowały również i Łużyczanom drogę do nieskrępowanego rozwoju narodowego. Artykuł 11 Konstytucji Niemieckiej Republiki Demokratycznej zapewnia wszystkim obcojęzycznym grupom narodowym w NRD prawo swobodnego pielęgnowania swych tradycji kulturalnych. Ostatnio na wielkiej manifestacji kulturalnej Łużyczan w Budziszynie (100.000 uczestników!) przemawiał prez. Wilhelm Pieck, winszując obecnym poważnych rezultatów w dziele kulturalnej odbudowy.

Otóż Łużyce posiadają również swoją kinematografię.

Jest w malowniczym Budziszynie okazały gmach Ludowego Urzędu Oświaty, którego jedno ze skrzydeł zajmuje Wytwórnia Filmów Kukiełkowych. Dwujęzyczny napis na drzwiach ostrzega przechodniów, że wstęp do królestwa bajki dozwolony jest tylko służbowo. Postronni ciekawscy nie powinni przeszkadzać przy narodzinach pierwszego filmu łużyckiego.

Ów pierwszy film, przygotowywany przez J. Hempla, dekoratora teatralnego i rysownika teatru lalek w Budziszynie, nosi tytuł roboczy „Wilk i lis". Jest to filmowa transpozycja popularnej baśni ludowej, istniejącej zresztą w wielu językach słowiańskich. Tryskający energią i entuzjazmem Hempel jest równocześnie scenarzystą, kierownikiem produkcji, reżyserem i montażystą.

— Film nasz trwać będzie ok. 30 minut — powiada. — Musimy więc dokonać ponad 20.000 oddzielnych zdjęć. Praca benedyktyńska! Zrealizujemy jednocześnie wersję normalno- i wąskotaśmową, tak by film mogła obejrzeć ludność całych Łużyc, które, jak wiadomo, są krajem głównie rolniczym i dysponującym sporą siecią wąskotaśmowych kin wiejskich.

W świetle reflektorów grzeją się statyści, którzy w liczbie trzydziestu biorą udział w filmie łącznie z kukiełkami trzydziestocentymetrowej wysokości.

Nad drzewami knajpy, z której wychodzi chytry wilk, widnieje bliski polszczyźnie napis: „Korczma", czyli po prostu karczma. W narodowych strojach, przy dźwiękach muzyki opartej na łużyckich motywach ludowych, posuwają się pomysłowo skonstruowane kukiełki uliczkami starego, łużyckiego miasteczka.

Życzymy im, by rozniosły wszędzie, po całym świecie, wieść o samodzielnym, twórczym trudzie małego, ale ambitnego narodu.

J. P.

Przy dźwiękach muzyki, opartej na ludowych motywach łużyckich, ulicami starego, dolnosaskiego miasteczka kroczą sympatyczne kukiełki

NASZ OBIEKTYW

RATUJMY UMIERAJĄCYCH!

„Położyć kres szarlataństwu!" — woła w numerze 338 „Trybuny Ludu" dr Jerzy Pomianowski. Jego obszerny artykuł skierowany jest przeciw **„całemu systemowi — pokutującemu zwłaszcza na wsi — przesądów, pokracznych zabobonów i bzdurnych tradycji"** dotyczących kwestii zdrowotności.

Dr Pomianowski cytuje wypowiedzi chorych, leczonych przez wszelakiego autoramentu znachorów, wynalazców cudownych zastrzyków, propagatorów radykalnie działających ziół i maści, odciągających ludzi od racjonalnego, fachowego lecznictwa.

Skutki tego stanu rzeczy są tragiczne i powszechnie znane. Jeden zwłaszcza z cytowanych przez autora przykładów jest szczególnie wymowny:

Z powiatu tarnowskiego donoszą, że w marcu br. „babki" Karasiowa i Majchrowa z Siedlisk przyjmowały poród u Walerii Kołodziej we wsi Jodłowa, powodując zakażenie oraz śmierć matki i dziecka. W lipcu w tej samej okolicy uległa zakażeniu Stefania Rojewska z Łowczowa, tym razem z winy „babki" Stefanii Sobieraj. Ministerstwo Zdrowia łoży ogromne sumy na budowę izb porodowych i osadnictwo wykwalifikowanych położnych gminnych: już w przyszłym roku każda gmina będzie miała swoją położną. Nie rozwiąże to jednak sprawy... Przecież tuż koło Jodłowej i Siedlisk działa izba porodowa!

Nie możemy dopuścić do tego, aby nadal umierały zdrowe kobiety mające pod nosem wykwalifikowane położne; by tracili życie ludzie, którzy dotąd wierzą, że skuteczniejsze są cudowne zastrzyki niż odma, czy terakoplastyka.

Dlaczego by nie miała podjąć tego tematu Polska Kronika Filmowa w jednym, czy kilku publicystycznych reportażach, które by potem włączono do specjalnego, wiejskiego wydania Kroniki? Temat aż się prosi. Można tym prostym, a skutecznym sposobem ocalić wiele istnień ludzkich. Nie specjalnym filmem dokumentalnym, a właśnie jednym z reportaży szeroko rozkolportowanej Kroniki.

ZJADŁEŚ ŚNIADANIE? NO TO CHODŹMY DO KINA!

Uwaga! Uwaga! Oddajemy głos robotnikowi łódzkich zakładów im. Feliksa Dzierżyńskiego, korespondentowi „Expressu Ilustrowanego", którego list zamieszczono w nr. 321 tegoż pisma:

Powiedzcie mi, Redaktorze, jak tego dokonać: idzie np. jednego tygodnia jakiś wspaniały film. Chciałbym go bardzo obejrzeć, ale cóż? Akurat w tym tygodniu pracuję na zmianie popołudniowej. Na film nie mogę się więc w żadnym wypadku wybrać, choć bym nie wiem jak chciał. Takich, jak ja, jest dużo, czy nie można by więc o nich pomyśleć?

Pomyśleć można i trzeba, słusznie więc redakcja „Expressu", podejmując tę sprawę, opatrzyła list swego korespondenta następującymi uwagami:

Należałoby kilka kin łódzkich, szczególnie w gęsto zamieszkałych dzielnicach robotniczych, przestawić również i na pracę przedpołudniową tak, aby codziennie odbywał się co najmniej jeden seans przed południem.

Dodajmy, że postulat taki jest nowy jedynie na polskim gruncie. Np. na terenie Związku Radzieckiego seanse przedpołudniowe dla robotników popołudniowych zmian, studentów itp. są od dawna regułą.

Inicjatywę „Expressu", jak się dowiadujemy, podjęła łódzka Dyrekcja Rozpowszechniania Filmów i pokazy przedpołudniowe zostały zorganizowane.

Czy nie należałoby pomyśleć o tym samym w innych ośrodkach przemysłowych?

ZA DRZWI!

Aż 81% członków francuskiego Związku Pracowników Filmu: reżyserów, aktorów, scenarzystów i techników, podpisało Apel Sztokholmski. Fakt ten nie podoba się paryskiemu „Figaro", ultrareakcyjnemu dziennikowi, który w poczet swych współpracowników zalicza esesowskiego kata, osławionego Otto Skorzennego.

Cóż robi redakcja „atlantyckiego" szmatławca, dowiedziawszy się o owych 81 procentach? Wysyła swych reporterów do każdej z głośnych i popularnych osobistości filmowych, które złożyły swój podpis, by oświadczyła, że została wprowadzona w błąd, że obecnie przejrzała, że cofa swe poparcie dla akcji obrony pokoju...

Kampania prasowa, rozpoczęta z wielkim hukiem, została niesławnie zaniechana po kilku dniach. Jedyny gest, z jakim spotkali się reporterzy „Figaro" u najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego kina, to wyciągnięta ręka niedwuznacznie wskazująca drzwi.

ZBAWCZE KRAWATY

Bankrutujący Arthur Rank otworzył niedawno w Finchley pod Londynem nową szkołę filmową o dziwacznej nazwie **„Charm School"** co znaczy mniej więcej **„Szkoła wdzięku".**

Jeden z krawatów, którymi Arthur Rank chce się bronić przed zalewem filmów hollywoodzkich.

Nie jest to bynajmniej szkoła „gwiazd" filmowych, których w gnębionej przez Hollywood Anglii jest o wiele za dużo, lecz szkoła filmowych agentów handlowych. W ciągu półrocznego kursu kilkudziesięciu młodych Brytyjczyków ma się nauczyć dobrze (i drogo!) sprzedawać filmy angielskie za granicę.

Na korytarzach tej dziwnej uczelni — jak donosi „Filmblätter" (nr 47) — widnieją następujące hasła, wymierzone w przyszłych agentów: **„Czy jesteś dobrze ogolony?", „Czy masz czysty kołnierzyk?", „Czy twój krawat jest dobrze zawiązany?"**

Oczywiście, wybornie jest posiadać dobrze zawiązany krawat. Ale czy naprawdę tędy droga do wydobycia kinematografii angielskiej z impasu?

Dyskusja o końcu

„Miasto nieujarzmione" ma — jak się to mówi — dobrą prasę. Nic w tym dziwnego. Film jest bowiem dobry. Recenzenci mają doń jednak pewne zastrzeżenia. I w tym nie ma nic dziwnego. Natomiast dziwi nas trochę jedno z zastrzeżeń, które w swej pozytywnej zresztą recenzji wysuwa Anna Jakubiszyn („Żołnierz Wolności" nr 142).

Wolelibyśmy także... mniej konwencjonalne zakończenie: czy raczej nie należało pokazać Warszawy w odbudowie, niż raz jeszcze powtórzyć motyw marszu naprzód, ograny już wielokrotnie?

Wcale jeszcze nie wiadomo, co z dwóch tematów jest bardziej konwencjonalne: marsz naprzód, czy odbudowa Warszawy. Nie w tym jednak sęk. W pierwszym rzędzie pytać chyba należy, czy dane zakończenie organicznie wyrasta z całości filmu, czy nie.

PUNKT HONORU

Na skraju Puszczy Białowieskiej położona Hajnówka otrzymuje z dniem 1 stycznia 1951 r. prawa miasta. Cieszymy się z tego awansu społecznego robotniczej osady, a także z awansu kina w Hajnówce, które tym samym przestanie być „wiejskie", a stanie się „miejskim".

Jedna tylko sprawa martwi nas w związku z tym kinem. Jak informuje „Życie Białostockie" (nr. 331) kino to podlega trzeciej już z kolei Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów. Każda z nich uważała sobie za punkt honoru przysłanie do Hajnówki filmu „Iwan Groźny".

Strach pomyśleć co by się stało, gdyby miejskie kino w Hajnówce przeszło pod władzę czwartej z kolei Dyrekcji!

BUDUJĄCA SZCZEROŚĆ

Zachodnio-niemieckie pismo filmowe „Filmblätter" (nr 48) zamieszcza na poczesnym miejscu następujące bon mot:

STARE PRZYSŁOWIE CHIŃSKIE:

Jeden obraz wart jest sto tysięcy słów.

NOWY FILM (ZACHODNIO) NIEMIECKI:

Sto tysięcy słów, które nie warte są ani jednego obrazu.

Jednym słowem: szkoda słów (dla skomentowania tej wzmianki).

TRAGEDIA CHARAKTERYZATORSKA

czyli historia źle przyklejonych wąsów

Rys. W. Szulc

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

ZGON IGORA SAWCZENKI

Kinematografia radziecka okryła się żałobą: zmarł w Moskwie profesor Akademii Filmowej i wybitny reżyser **Igor Sawczenko.** Znany polskiemu widzowi przede wszystkim jako twórca pierwszego wielkiego filmu dokumentalno-fabularnego **„Trzeci szturm".** był Sawczenko artystą głęboko związanym z masami ludowymi i ziemią ukraińską, której poświęcił niemal wszystkie swe dzieła. Dwukrotnie nagrodzony został Nagrodą im. Stalina: za film **„Bohdan Chmielnicki"** i za **„Trzeci szturm".** Działalność Sawczenki na polu kinematografii dokumentalnej w czasie ostatniej wojny nagrodzona została wysokim odznaczeniem wojskowym. Ostatni rok pracy poświęcił wybitny reżyser filmowi o wielkim ukraińskim poecie-demokracie, **Tarasie Szewczence.** Pogrzeb Igora Sawczenki stał się wielką żałobną manifestacją radzieckiego świata kultury i sztuki nad trumną wielkiego twórcy.

(j. p.)

PABST NIE REZYGNUJE

G. W. Pabst, znany reżyser austriacki o bezsprzecznie — niegdyś — postępowych tendencjach, nie ma ostatnio szczęścia. Przed rokiem jego film „Geheimnisvollen Tiefe" (Tajemnicze głębie) — został wygwizdany na festiwalu w Wenecji. Niezrażony niepowodzeniem Pabst postanowił zrealizować film z życia papieża Bonifacego VIII. Okazało się, że Włosi, a właściwie Watykan nosi się z tym samym zamiarem, wobec czego Pabst zrezygnował ze swych planów. Nie udało mu się również zrealizować filmu, którego głównym bohaterem miał być Odyseusz. Obecnie Pabst rozpoczął nakręcanie filmu ilustrującego ostatnie dni życia Hitlera. Scenariusz filmu został opracowany na podstawie książki Michaela Musmano pt. „DZIESIĘĆ DNI PRZED ŚMIERCIĄ".

Przyszłość nam pokaże, czy nowy film Pabsta będzie powrotem do jego śmiałych, postępowych filmów, czy tanim popisem ekwilibrystyki reżyserskiej. **(ea)**

NOWY FILM MAŁŻONKÓW JENSEN

Realizatorzy „Ditty" i „Dzieci z jednego podwórka", małżonkowie Astrid i Bjärne Jensen, zakończyli prace nad filmem, do którego temat został zaczerpnięty z popularnej w Danii książki dla młodzieży o przygodach młodego rybaka, sieroty Petra.

Postępowa prasa duńska powitała ten film jako wyjątkowe zjawisko obecnej produkcji duńskiej, borykającej się z wielkimi trudnościami. **(ea)**

DOKUMENTALNY FILM O BOTEWIE

Naród bułgarski obchodził w ub. roku uroczyście stulecie urodzin swego największego poety - rewolucjonisty, *Christo Botewa,* który pióro zamienił na karabin i zginął w zbrojnej walce z Turkami w górach Bałkanu w 1876 r. Obecnie bułgarska wytwórnia filmów naukowo - dokumentalnych przystąpiła do realizacji filmu dokumentalnego o bohaterskim poecie wg. scenariusza opracowanego przez M. Isajewa

(l. r.)

KLASYCY STRZEŻCIE SIĘ!

Zdecydowane fiasko kasowe wielu najnowszych kryminalnych filmów hollywoodskich doprowadziło magnaterię filmową z Kalifornii do rozpaczy. Rzucili się więc na bardziej czy mniej uznanych „klasyków" literatury, dokonując wiwisekcji ich utworów. Jak moda, to moda. W Hollywood powstaje obecnie kilka filmów „klasycznych", przy czym dawno już nie żyjący autorzy dziełwziętych do przeróbki nie mogą protestować.

Oto niektóre produkcje: „Cyrano de Bergerac" według Rostanda, „Quo Vadis" według Sienkiewicza, „Tragedia amerykańska" według Dreisera (pierwszą wersję miał realizować w Ameryce Eisenstein, ale producenci ostatecznie nie zgodzili się na to, zrealizował ją von Sternberg). Druga wersja — aby było trudniej zgadnąć — nazywa się „Miejsce pod słońcem". Następne pozycje klasyczne to Daniela de Foë „Robinson Crusoe", Edny Ferber „Statek komediantów" (trzecia wersja), Rudyarda Kiplinga „Kim", wreszcie Marka Twaina „Huckleberry Finn" (druga wersja). Do „klasyków" bardzo wątpliwej wartości zalicza się także Forestera „Kapitan Horatio Hornblower" (polski tyt. książki: „Z podniesioną banderą") i Stefana Crane'a książka o wojnie domowej Stanów Zjednoczonych „Red Badge of Courage".

Jak na projekty na najbliższe 12 miesięcy to dosyć!

(buk)

RADZIECKA RADA FILMOWA zatwierdziła nowe scenariusze

Rada Artystyczna przy Ministerstwie Kinematografii rozpatrzyła ostatnio szereg nowych scenariuszy. Część z nich, między innymi scenariusz filmu o Dzierżyńskim **„Rycerz rewolucji"**, zwrócono autorom do nowego opracowania, inne skierowano do realizacji.

Między ostatnimi znajdują się : scenariusz N. Pogodiny i A. Tażibajewa o wielkim ludowym śpiewaku Kazachstanu — **Dżambule Dżabajewie,** scenariusz reżysera L. Arnsztama **„Podżegacze wojenni"** i scenariusz według głośnej sztuki scenicznej A. Turowa **„Zielona ulica".** „Zieloną ulicę" będzie reżyserował W. Ejsymont.

Oddano także reżyserowi E. Iwanowowi - Barkowowi scenariusz filmu **„Ślubny podarek"** oraz polecono zrealizować po pewnych przeróbkach film **„Pieśń o przyjaźni"** według scenariusza J. Maksimienki. Będzie to film - koncert wykonany przez najwybitniejszych radzieckich śpiewaków operowych i artystów baletu.

(lr)

Młody aktor słowacki, Julo Bartlay, który występuje w nowym filmie lotniczym „Zwycięskie skrzydła", przesyła pozdrowienia dla polskich czytelników

CZESKI FILM LOTNICZY

W Czechosłowacji wzbudził żywe zainteresowanie najnowszy film reżyserii Czeńka Duby pt. „ZWYCIĘSKIE SKRZYDŁA". Opowiada on o życiu młodzieży robotniczej, która poświęciła się opanowaniu trudnej sztuki szybownictwa. Dla widza polskiego film będzie tym ciekawszy, że wiele jego epizodów nakręcono w naszym kraju na szybowisku w Żarach, w Beskidzie Śląskim, w czasie międzynarodowych zawodów szybowcowych, w których brała również udział ekipa czechosłowacka. Czescy operatorzy filmowi Wacław Hanusz i B. Kolator sfilmowali zawody, a reżyser wmontował niektóre ich epizody w akcję. Dzięki temu zobaczymy na ekranie obok szybowcowych lotników czechosłowackich i innych również i Polaków. W filmie bierze udział kilku lotników - akrobatów i rekordzistów.

Szekspir po francusku

W paryskich kołach filmowych twierdzą, że kilku francuskich reżyserów nosi się z zamiarem sfilmowania szekspirowskiego „Juliusza Cezara".

Jeśli zamiar ten dojdzie do skutku, to po „Henryku V" i „Hamlecie" Laurence Olivera, po filmach „Makbet" i „Otello" Orsona Wellesa — ujrzymy jeden ze wspaniałych dramatów Szekspira, zrealizowany przez reżysera francuskiego.

Antyczne areny rzymskie w Nimes mają służyć jako naturalna sceneria przy nakręcaniu tego filmu.

(ea)

George Vraca i Irina Rachiteanu są bohaterami nowego rumuńskiego filmu fabularnego „Życie zwycięży", którego fragmenty są obecnie nakręcane w ateliers na Barrandovie.

Anna Magnani (z lewej) wystąpi w filmie o wielkim demokracie włoskim, Giuseppe Garibaldi, który reżyserować będzie jej pierwszy mąż, Goffredo Alessandrini (z prawej)

Spróbuj zgadnąć!

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

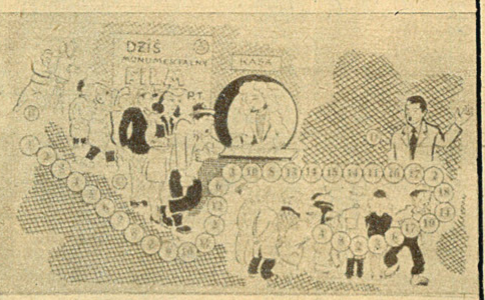

Odgadnąć znaczenia fragmentów rysunku oznaczonych literami A, B, C, D i wpisać je na miejsce liczb do poniższej tabelki:

A = 6, 1, 2, 18, 8
B = 14, 15, 9, 5, 6, 19, 14, 5
C = 11, 14, 3, 9, 17, 11, 6 — 7, 14 — 11, 6, 18, 13
D = 4, 16, 12, 10, 6.

Następnie na miejsce liczb znajdujących się na rysunku podstawić odpowiadające im litery (według powyższej tabelki) i odczytać rozwiązanie. Pamiętać przy tym należy, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

JAKI TO AKTOR?

Z podanego rysunku odczytać imię i nazwisko radzieckiego aktora filmowego.

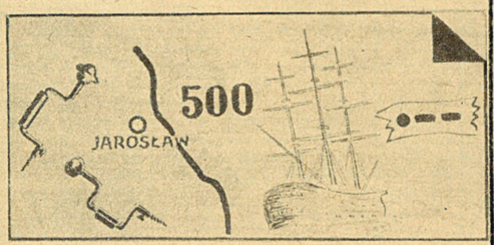

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj zgadnąć". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

5 nagród książkowych.

W HOLLYWOOD

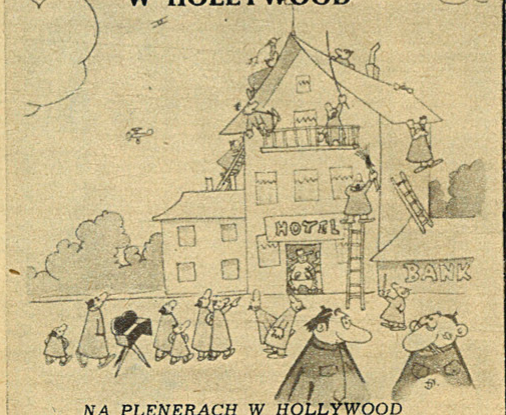

NA PLENERACH W HOLLYWOOD

— Nie możemy rozpocząć zdjęć zanim nie spędzimy z dachu gołębia

— ?

— Mogliby nas przecież posądzić o działalność antyamerykańską!

Rys. Janusz Nasfeter

NA NASZEJ TAŚMIE

Drodzy Czytelnicy!

Witamy Was w Nowym Roku. Oto po raz pierwszy rozmawiamy ze sobą w roku 1951.

Dziękujemy wszystkim, którzy przy tej okazji przysłali nam serdeczne życzenia.

Nowy Rok zaczyna się jak nowy, czysty zeszyt. Musimy uważać, aby białe, świeże kartki nie splamiły się atramentem, aby było na nich jak najmniej dawnych błędów i pomyłek. Zaczynamy na nowo. Z nowym zapałem i świeżymi siłami do pracy.

Coraz więcej listów piętrzy się na biurku. Z coraz większą ilością spraw zwracacie się do Klapsa. Każdy Wasz list — to nowa cegiełka pod gmach przyjaźni i współpracy między Czytelnikami a redakcją „Filmu". Nie gniewajcie się moi drodzy, jeżeli nie wszyscy znajdą dla siebie od razu odpowiedź. Każdy list trzeba dokładnie przeczytać i przemyśleć i rozsądnie odpowiedzieć. A pytań jest tak wiele...

CZYTELNICY NASI UWAŻNIE OGLĄDAJĄ FILMY

Miłośnicy filmu interesują się żywo wyświetlanym obecnie na naszych ekranach nowym polskim filmem *„Miasto nieujarzmione"*. Stali nasi Czytelnicy mieli możność przeczytać w naszym piśmie artykuły i recenzje na temat tego obrazu. Czytelnicy przesyłają nam również swoje uwagi krytyczne.

REGINA OSOWIECKA z Gdyni pisze między innymi:

„Fakt wejścia na ekrany nowej wartościowej pozycji kinematografii polskiej ma tym donioślejsze znaczenie, że zbiega się z zakończeniem Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Kongresu Pokoju — w czasie, gdy wre walka o pokój na całym świecie...

...Pragnę najpierw powiedzieć parę słów na temat tła filmu. Moim zdaniem operator francuski Isnard i operatorzy polscy oraz dekoratorzy zdali na piątkę. Sceny burzenia, podpalania i niszczenia są wspaniałe, pozbawione sztucznych efektów, głęboko prawdziwe i przekonywające".

Omówiwszy grę aktorów zwłaszcza Kurnakowicza w roli Piotra Rafalskiego, Smiałowskiego jako Andrzeja i Trusieniewa w roli Fiatki, przechodzi nasza korespondentka do roli Niemców w filmie: *„Dobrym pomysłem było wprowadzenie epizodu z Niemcami — nie nazistami, którzy nienawidzą wojny".*

Przechodząc do uwag krytycznych, autorka listu omawia brak tłumaczenia dialogów w języku rosyjskim. *„Wprawdzie większość młodzieży i część dorosłych uczy się języka rosyjskiego, ale mimo to nie można dobrze zrozumieć zdań płynących z ekranu. Odnosi się to zwłaszcza do rozmów w sztabie radzieckim".*

Wspominając o wysokiej wartości podkładu muzycznego, autorka uwag zaluje. *„że nie uwzględniono ani jednej z popularnych piosenek warszawskich, które bardziej jeszcze spotęgowałyby nastrój i uczuciowy stosunek do Warszawy".*

●

Filmy Niemieckiej Republiki Demokratycznej stają się coraz częstszym tematem dyskusji Czytelników.

„Bardzo dobrze się złożyło — pisze JERZY KUŚ z Częstochowy — *że oglądaliśmy „Brunatną pajęczynę".*

„...Bardzo mnie ciekawiło, jak do zagadnień minionej wojny oraz obrony pokoju podejdą właśnie Niemcy".

W dalszym ciągu autor listu omawia zagadnienia poruszane w filmie, nie zawsze trafnie oceniając intencję i wynik pracy realizatorów.

Młoda kinematografia demokratycznych Niemiec rozwija się coraz bardziej zarówno pod względem ideologicznym, jak artystycznym. Wkrótce ujrzymy na naszych ekranach wybitną pozycję kinematografii demokratycznych Niemiec pt. *„Rada bogów"* realizacji Kurta Maetziga, film, który przedstawiając całą ohydę hitleryzmu i jego związek z imperializmem anglosaskim jest potężnym narzędziem walki o pokój.

FILM POLSKI SZKOLI

nowe kadry

Szybka rozbudowa polskiej kinematografii, gwałtowny wzrost kin wiejskich i miejskich, rozwój przemysłu foto i kinotechnicznego oraz wzrastająca produkcja filmów i planowana budowa nowej wielkiej wytwórni filmów wymagają stałego dopływu nowych wykwalifikowanych kadr: personelu kin, pracowników technicznych, reżyserów, operatorów itp. Film Polski pracuje b. intensywnie nad przygotowaniem tych kadr. W specjalnych ośrodkach szkoleniowych (Wrocław, Kraków, Poznań, Warszawa, Gdańsk, Wisła, Otwock) w r. 1949 przeszkolono 715 pracowników, którzy uzupełnili kadry kierowników kin, kinomechaników, konserwatorów taśmy itd. W r. 1950 przeszkolenie objęło 1.500 pracowników i zasiliło działy: techniczny, programowy, planowania i finansowo - księgowy. Ponadto Film Polski podjął inicjatywę zorganizowania szkolnictwa licealnego i wyższego, przygotowującego pracowników technicznych i ma już na tym polu do zanotowania znaczne sukcesy. Oto na Politechnice Warszawskiej otworzono katedrę elektroakustyki, która w przyszłym roku dostarczy naszej kinematografii kilkunastu inżynierów - elektroakustyków. W roku 1950 na Politechnice Warszawskiej włączono do programu wydz. chemii — wykłady z zakresu fotochemii. Podobne wykłady podjęła również Szkoła Inżynierska w Szczecinie, a w Krakowie otwarto Liceum Kinotechniczne, które w niedalekiej przyszłości zamienione będzie na Technicum, szkoląc kinotechników, mechaników, elektroakustyków, elektroenergetyków. Poza tym Film Polski wespół z Centr. Urzędem Szkol. Zawod. rozpoczął pracę nad przekształceniem jednego z liceów fotograficznych w Warszawie na 4-letnie Technicum Fotochemiczne.

Zastosowano również akcję udzielania praktyk wakacyjnych studentom szkół wyższych i uczniom szkół średnich. Kształcenie artystyczne skupia się w Państw. Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi, która w tym roku dostarczyła już Filmowi pierwszych absolwentów z wydziałów: operatorskiego i reżyserskiego. Rokrocznie wysyła się również studentów na studia do ZSRR. W r. ub. wyjechało 4 studentów na 5-letnią naukę do Instytutu Filmowego w Moskwie, a w tym roku zakwalifikowano na wyjazd 5 studentów.

W planach na rok 1951 postanowiono wyszkolić 2.826 osób na kierowników kin wiejskich, obsługujących agregaty, pracowników konserwatorni i techników.

Przewidziane jest pełne przeszkolenie 450 osób z kierowniczego aktywu przedsiębiorstwa. Plan szkolenia obejmuje również szkolenie zdecentralizowane. Przewiduje się, że ponad 3.000 osób zostanie dokształconych tym systemem przez poszczególne przedsiębiorstwa Filmu Polskiego.

W wyniku planowanego szkolenia w roku 1951 ponad 60 proc. ogółu pracowników zostanie przygotowanych do właściwego pełnienia swoich zadań.

(w.)

NA NASZEJ TAŚMIE • NA NASZEJ TAŚMIE

PIERWSZY RAZ PRZED OBIEKTYWEM

Jeden z naszych Czytelników EMIL BORUS z Goleszowa nadesłał nam długi list, w którym opisuje swoje wrażenia jako statysty w czasie nakręcania fabularnego filmu *„Pierwszy start"*. Przyglądając się z kolegami pracy ekipy i sam biorąc udział w tej pracy, wprawdzie tylko jako statysta, pisze autor listu, że jest szczęśliwy z bliższego zetknięcia się z ciężką i interesującą robotą filmową.

„My chłopcy, którzy braliśmy udział jako statyści, nie możemy się doczekać zobaczenia filmu — pisze nasz korespondent, — *bo człowiek który pierwszy raz występuje przed*

obiektywem nie zdaje sobie sprawy z tego jakie to na nim zrobi wrażenie oglądanie na ekranie własnej osoby. Rad jestem, że zapoznałem się z całą ekipą i że dowiedziałem się nowych szczegółów i wyrażeń dotyczących kręcenia filmów. Ale trudno mi jednak zrozumieć tych, którzy pragną jedynie „bawić" się w aktora.

Drodzy koledzy i koleżanki! Trzeba się przekonać, zobaczyć, spróbować i dobrze się zastanowić, nim się człowiek zabierze do rzetelnej pracy, jaką jest film. Bo tu nie pracuje jedna głowa, np. reżyser, tylko cała ekipa podzielona technicznie i realizatorsko".

Liczni korespondenci nasi, którzy pragną się poświęcić karierze filmowej, przeczytają z zainteresowaniem słowa kolegi Borusa.

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

FRANCJA ŻYJE W NAS
(Nous continuons la France)
Film wyprodukowany przez grupę lewicowych realizatorów francuskich.

Film mówi nam o dwóch Francjach, Francji rewolucyjnej, prawdziwej i Francji zdradły narodowej, kolaboracji hitlerowskiej i amerykańskiej.

Opracowanie wersji polskiej: *Wytwórnia Filmów Dokumentalnych* w W-wie (1950)

MONGOLIA W OGNIU
(Jego zowut Suche-Bator)
Scenariusz: *B. Lapin, Z. Chacriewin, A. Zarchi* i *J. Chejfic*.
Reżyseria: *A. Zarchi, J. Chejfic* i *S. Derewiński*.
Zdjęcia: *A. Gincburg*.
Muzyka: *B. Arapow* i *W. Puszkow*.
Dramat historyczny o narodowym bohaterze i bojowniku mongolskim Suche-Batorze.
W rolach głównych: *Lew Swierdlin* (Suche-Bator), *Gelik Dordżi* (Czojbolsan), *Eriucin-Norbo* (Janżima), *W. Gribkow* (Gombo), *Cagan Cigmit* (książę Erdeni), *M. Czerkasow* (baron von Ungern-Sternberg), *M. Sztrauch* (Lenin), *S. Goldsztab* (Stalin).
Produkcja: *Mongolsko-Taszkiencka Wytwórnia Filmowa* i *„Lenfilm"* (1942).

Spacerkiem po Polsce

MAŁGORZATA KOLARCZYK z Cieszyna i jej koleżanki pragnęłyby obejrzeć w swoim mieście film *„Opowieść o prawdziwym człowieku"*.

HENRYK I ANDRZEJ z Piotrkowa chcieliby w jednym z kin piotrkowskich zobaczyć raz jeszcze *„Nauczycielkę wiejską"*, *„Przybraną córkę"*, *„Miasto młodzieży"*, *„Iwana Groźnego"*, *„Cztery pokolenia"*.

R. Z. z Biłgoraja w woj. lubelskim prosi w imieniu ludności Biłgoraja, aby częściej zmieniano filmy wyświetlane w jedynym w mieście kinie *„Związkowiec"*.

„Kino w Biłgoraju — mieście mającym pięć tysięcy mieszkańców, jest jedyną kulturalną rozrywką. Filmy są wyświetlane od czwartku, czasem od piątku do niedzieli. Ale co robić od poniedziałku do czwartku? Mężczyźni, którzy by chętnie po pracy poszli do kina, idą na „kieliszek". Wyświetlane są filmy przeważnie stare. Biłgoraj nie widział jeszcze ani jednego filmu barwnego".

„WIEŚNIAK" z Lipin śląskich położonych między Katowicami a Zabrzem, opisuje trudności, jakie trzeba przezwyciężyć, aby dostać się do jedynego w mieście kina *„Colosseum"*. Opisuje w barwnych słowach walkę, jaką należy stoczyć z tłumem ludzi nacierającym na kino. Aż wreszcie po długich cierpieniach miejsce zostaje szturmem zdobyte. *„Siadamy, spoczywając na laurach. Samopoczucie — jak po przepłynięciu kanału La Manche"*.

Mieszkaniec Lipin śląskich zwraca uwagę, że bilety sprzedawane przez zakłady pracy należałoby zaopatrzyć w datę i zaznaczyć na nich seans, na który są przeznaczone.

Niezależnie od tego spokój i ład na sali zależy w głównej mierze od karnego zachowania się widzów, co nie jest sprawą jedynie dyrekcji kina. Niezdyscyplinowana publiczność jest główną przyczyną nieporządków, hałasów i awantur. Zacznijmy od siebie.

KOŁO KINOMANÓW z Piekar śląskich prosi o wznowienie filmów radzieckich: *„Opowieść o prawdziwym człowieku"*, *„Express Moskwa — Ocean Spokojny"*, *„Iwan Groźny"*.

I. SZ. z Siemianowic śląskich przesyła pochwały pod adresem kina *„Tęcza"* i *„Piast"*. *„Obsługa tych kin spełnia swe zadania naprawdę bez zarzutu. Bileterki i kasjerki zawsze są uprzejme dla bywalców kinowych i robią co mogą, żeby im ułatwić obejrzenie jak największej ilości wartościowych filmów"*.

Odpowiedzi krótkie

■ „ZWOLENNICZKA FILMU FRANCUSKIEGO". Radzimy czytać postępowe pisma francuskie. Filmowy tygodnik „L'Ecran Francais", tygodnik literacki „Les Lettres Francaises", gdzie co tydzień zamieszczane są interesujące artykuły filmowego krytyka G. Sadoula. W pismach tych znajdzie Pani wiele interesujących uwag i wiadomości o filmach i aktorach, którymi się Pani interesuje, a także artykuły na temat ciężkiego kryzysu, jaki przeżywa film francuski, uzależniony od produkcji amerykańskiej. Pisma francuskie dostać można w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w każdym większym mieście Polski.

Jean Louis Barrault oglądaliśmy w Polsce w „Ulicy złoczyńców".

Adresów aktorów zagranicznych nie podajemy.

■ KAZIMIERZ ZECHOWSKI z Białej Podlaskiej. Spodziewamy się, że filmowe bajki radzieckie powrócą jeszcze nieraz na nasze ekrany. Mamy również nadzieję, że ukażą się nowe barwne filmy radzieckie o charakterze baśniowym dla młodzieży i dla dzieci.

Zgadzamy się, że humor na ekranie jest bardzo pożądany nie tylko przez młodzież. Prócz „Skarbu" wyprodukujemy jeszcze niejedną dobrą komedię filmową.

Konduktor miał rację. Bilet miesięczny powinno się mieć zawsze przy sobie. Gdy się go zapomina, trzeba płacić karę.

■ ANTONI SALICH ze Szczecina. Książki z dziedziny teatrologii znajdzie Pan w Łodzi w Bibliotece Szkoły Teatralnej, w Warszawie: w Bibliotece Narodowej (Rakowiecka 6), Bibliotece Uniwersyteckiej i w Państwowym Instytucie Sztuki przy Ministerstwie Kultury i Sztuki (Krakowskie Przedmieście 17).

Na tym kończę Wasz

DO MIESZKAŃCÓW WYBRZEŻA

Z Okręgowej Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów w Gdańsku (Narwik) — donoszą nam, że w kinach Gdyni, Gdańska i Sopotu została sprawdzona i naprawiona instalacja głośnikowa. Przejściowe braki organizacyjne w kinie „ZMP-owiec" we Wrzeszczu spowodowane były brakiem doświadczenia młodej ZMP-owskiej brygady.

Uwaga, Czytelnicy!

W ogłoszonym przez nas w ub. n-rze Konkursie Gwiazdkowym pt. *„Czy pamiętacie treść filmów"* opuszczone zostały numery oznaczające kolejność fotosów. Nie powinno to jednak przeszkodzić w rozwiązywaniu Konkursu, gdyż na kuponie literę oznaczającą kolejny tekst wpisuje się obok tytułu filmu. Dla porządku wyjaśniamy, że właściwa kolejność zdjęć przedstawia się następująco:

1	2	3
4	5	6
7	8	9

Tym niemniej za prawidłowe będziemy uważali również rozwiązania podane w kolejności pionowej.

Z PRZYGÓD OPERATORA KRĘCIOŁKA

REDAGUJE ZESPÓŁ

ZDJĘCIA POLSKIE: Wytwórnia Filmów Fabularnych (W. Urbanowicz. K. Wawrzyniak), Agencja Fotograficzna F. P. (Dąbrowiecki). Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (P. K. F.) oraz Jan Olejniczak i Zb. Szczęsny.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm, Sowexportfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film (Czechosłowacja), Die Neue Filmwelt, DEFA (Niemiecka Republika Demokratyczna), L' Ecran Francais (Francja), Cine Illustrato (Włochy), J. Arthur Rank — Eagle Lion (Anglia).

FILM
TYGODNIK

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09.
Wydawca: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA
Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione.
Prenumerata roczna 43 zł 20 gr — półroczna 21 zł 60 gr — kwartalna 10 zł 80 gr — miesięczna 3 zł 60 gr.
Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto P. K. O. I-16390/110

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13.
Administracja: ul. Marszałkowska 56 III p., tel. 8-67-58.
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 3.— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826/110.
Numerów za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa Warszawa — B-135006

RYS. STEFAN BRZOZOWSKI